Proletariusze wszystkich krajów łączcie się!

GAZETA BIAŁOSTOCKA

Organ Komitetu Wojewódzkiego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej

Rok II. Nr 88 (190) Białystok, dnia 12, 13, i 14 kwietnia 1952 r. Cena 15 groszy

Ludzie nauki — Prezydentowi

Udział w ogólnonarodowym współzawodnictwie o godne uczczenie 60 rocznicy urodzin Prezydenta Bieruta i święta 1 Maja jest w świecie nauki wielką, nienotowaną dotychczas, mobilizacją do pogłębienia pracy nad rozwiązaniem licznych problemów naukowych i technicznych, nad jeszcze większym zbliżeniem nauki do praktyki budownictwa socjalistycznego. O tym jak wielkie znaczenie ma czyn naukowców, świadczą liczne meldunki o realizacji zobowiązań, świadczą m. in. meldunki Politechniki Gdańskiej, Uniwersytetu Jagiellońskiego, Głównego Instytutu Włókiennictwa, Wydziału Lotniczego Politechniki Warszawskiej i naukowców Szczecina. Nowe cenne prace naukowe, konkretna pomoc zakładom przemysłowym w pokonywaniu trudności produkcyjnych, nowe pomysły technologiczne i konstrukcyjne — oto plon pierwszych tygodni realizacji zobowiązań świata nauki.

Na budowie Pałacu Kultury i Nauki

Nieprzerwanie napływają do Warszawy transporty maszyn, sprzętu i urządzeń potrzebnych do budowy Pałacu Kultury i Nauki. Przysyła je dla naszego narodu wielki Kraj Rad, który ofiarował narodowi polskiemu tak wspaniały dar.

W Warszawie na terenie przyszłej budowy pałacu pojawiają się coraz to nowe, najbardziej nowoczesne maszyny radzieckie — wielkie koparki, mechaniczne wywrotki lekkiego i ciężkiego typu.

Na budowie osiedla w Jelonkach pracuje już m. in. specjalna maszyna, która wykonuje wykopy pod instalacje wodociągowe i kanalizacyjne. Montuje się też centralna dla budowy wytwórnia zapraw.

Cenne dokumenty historyczne otrzymaliśmy od ZSRR

MOSKWA (PAP). Dnia 10 kwietnia br. w Moskwie w siedzibie Akademii Nauk ZSRR odbyła się uroczystość przekazania przez rząd radziecki delegacji rządu polskiego archiwum kopernikowskiego i innych cennych dokumentów historycznych kultury polskiej, odnalezionych przez żołnierzy Armii Radzieckiej we Fromborku.

Wśród przekazanych materiałów poza archiwum kopernikowskim znajdują się także pisma Marcina Kromera, polskiego historyka XV — XVI wieku, rękopisy Ignacego Krasickiego i inne bezcenne dokumenty. Całość przekazanych materiałów obejmuje 300 kilkadziesiąt pozycji.

Odsłonięcie tablicy pamiątkowej ku czci tow. Czesława Mosińskiego

W dniu 10 bm. na cmentarzu w Sokółce nastąpiło przy udziale licznie zebranych robotników i chłopów oraz pocztów sztandarowych i delegacji partii i organizacji masowych odsłonięcie tablicy pamiątkowej na grobie tow. Czesława Mosińskiego.

Czesław Mosiński padł na posterunku w roku 1946 w walce z faszystowskimi bandami. Był on funkcjonariuszem PUBP, jednym z tych, którzy przelali swą krew za władzę ludową, za ugruntowanie ustroju sprawiedliwości społecznej w Polsce.

Rolnicy!

Zaopatrujcie się w kwalifikowany materiał siewny!

Bez żadnych formalności można wymienić dowolny gatunek zboża na potrzebne Wam ziarno siewne: kwalifikowane lub jednolite

Rozpoczęła się bitwa o wyższe plony

Pierwsi w naszym województwie rozpoczęli siewy:

- spółdz. produkcyjne w Haćkach, Chrabołach i Proniewiczach
- chłop indywidualny Zygmunt Smółka w grom. Krypno Kościelne

W licznych gromadach i spółdzielniach produkcyjnych w naszym województwie chłopi przystąpili już do wykonywania długofalowych zobowiązań podniesienia wydajności z ha, podjętych dla uczczenia 60 rocznicy urodzin Pierwszego Gospodarza Kraju Prezydenta Bolesława Bieruta.

Spółdzielnie produkcyjne przodują

W powiecie bielskim członkowie **spółdzielni produkcyjnej w Haćkach** zakończyli w dniu 10 bm. wsiewki saradeli w żyto na powierzchni 5 ha. Spółdzielnie produkcyjne w Chrabołach, Proniewiczach i Haćkach zaprawiły już wszystkie ziarno potrzebne do siewu, bo prace przy wsiewach saradeli przekonały spółdzielców, że ziemia obeschła dostatecznie.

Na dziś tj. 12 bm. zmobilizowano brygady polowe do siewu owsa i grochu. Za przykładem spółdzielców idą okoliczni chłopi indywidualni.

Kto wcześniej sieje — dobry przykład daje

Pierwszy z chłopów indywidualnych w naszym województwie rozpoczął siewy w dniu 10. bm. **Zygmunt Smółko** w gromadzie Krypno - Kościelne w powiecie białostockim. Zasiał on już 1 ha owsa i 1 ha grochu, oraz przystąpił do siewu dalszych zbóż jarych.

„Czytam codziennie w gazecie — mówił Smółko do sąsiadów — że coraz to nowi robotnicy meldują o wykonaniu zobowiązań podejmowanych w urodzinowym darze naszemu kochanemu Prezydentowi, to i ja chcę też jak najprędzej wykonać swoje zobowiązanie. Po godą jest dobra i kto prędzej zasieje, lepsze będzie miał urodzaje".

* * *

Ciepłe promienie kwietniowego słońca ożywiły zmięte od śniegu listki ozimin. Zielona, bujna ruń pnie się ku słońcu odcinając się wyraźnie od czarnych płacht osuszonej ciepłym wiatrem ziemi.

Na jednym z pól para rosłych koni ciągnie siewnik.

— Kto by u nas siał ręką — uśmiecha się Zygmunt Smółko, idący za siewnikiem. — Ludzie się przekonali, że siewnik równiutko, oszczędnie ziarno w ziemię wrzuci, zagrzebie i zasypie.

Za siewnikiem unosił się lekki obłok pyłu z obeschłej ziemi. Zygmunt Smółko nie czekał, aż jego sąsiedzi wyjdą w pole. Pierwszy z gromady Krypno Kościelne rozpoczął siewy wiosenne. Przekonał się bowiem na wieloletnich doświadczeniach, że wczesne siewy — to dobre zbiory. Już dwa dni temu przygotował ziemię pod zasiew. Zaoraną w jesieni glebę spulchnił kultywatorem i rozsiał na niej sól potasową, którą zakupił przed kilku dniami w GS-ie.

— Tutaj, na górce — powiada — ziemia jest lekka i szybko traci wilgoć. Trzeba się spieszyć.

W ubiegłych latach sąsiedzi widząc jak Smółko zaraz po roztopach wychodził w pole siać — powiadali: „A temu to się zawsze spieszy". Dziś widząc, że Smółko zbiera lepsze od nich plony — nie zwlekają z siewem. Na pobliskich polach widać jak Wacław Andrzejewski i Franciszek Gromkowski kultywują ziemię. Jeszcze dziś będą siali siewnikami, bo miejscowy SOM należycie je przygotował.

— Słyszałem przez radio — ciągnie dalej Smółko, nie odrywając się od pracy — że w Chraplewie już sieją. I dalej mówiło, że trzeba wcześniej siać, bo ziemia szybko obsycha i ziarno później zasiane słabiej wschodzi.

Zygmunta Smółkę znają wszyscy w gromadzie. Dobry to i wzorowy rolnik. Stosuje nawet na swoim polu doświadczenia. Wczoraj na przykład zasiał pół hektara grochu zmieszanego z saradelą.

— W zeszłym roku oszukałem się. Zasiałem sam groch i na skutek suszy nie bardzo mi obrodził. Teraz zasiałem groch z saradelą. Nie pomieszają się ze sobą. Po omłotach puszczę ziarno na żmijkę, która ładnie oddzieli jedno od drugiego. No i paszę dla bydła to będę miał lepszą.

Smółkę znają również chłopi z sąsiedniej wsi Ruda. Przejeżdżając obok jego pól leżących przy drodze z podziwem patrzą na zboża zieleniejące wiosną i falujące złotymi kłosami w czasie lata. Przekonali się, że dużo to zależy od siewu rzędowego. Bo istotnie, Smółko ani jednego ziarnka nie wrzuci ręką w ziemię. Dlatego chłopi z Rudy w tym roku wypożyczyli dwa siewniki z SOM-u, którymi wcześnie obsieją swoje pola, gdyż chcą otrzymać takie plony, jakie zbiera Smółko. (JS—MCh)

Polska Akademia Nauk rozpoczęła działalność

WARSZAWA (PAP). Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej na wniosek Komisji Organizacyjnej Polskiej Akademii Nauk powołał następujący pierwszy skład członków Prezydium Polskiej Akademii Nauk:

Prezes — prof. **Dembowski** Jan — profesor Uniwersytetu Łódzkiego, prezes Instytutu Biologii Doświadczalnej im. M. Nenckiego. Wiceprezesi: prof. **Nitsch** Kazimierz — profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego, prof. **Sierpiński** Wacław — profesor Uniwersytetu Warszawskiego, prof. **Wierzbicki** Witold — profesor Politechniki Warszawskiej.

Członkowie: prof. **Dąbrowski Jan** — profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego, **Fiedler** Franciszek — dr honoris causa Uniwersytetu Warszawskiego, prof. **Gąsiorowska** Natalia — profesor Uniwersytetu Łódzkiego, prof. **Hirszfeld** Ludwik — profesor Akademii Medycznej we Wrocławiu, prof. **Infeld** Leopold — profesor Uniwersytetu Warszawskiego, prof. **Jakubowski** Janusz - Lech — profesor Politechniki Warszawskiej, prof. **Kulczyński** Stanisław — profesor Uniwersytetu Wrocławskiego, prof. **Kuratowski** Kazimierz — profesor Uniwersytetu Warszawskiego, prof. **Manteuffel** Tadeusz — prorektor Uniwersytetu Warszawskiego, prof. **Marchlewski** Teodor — rektor Uniwersytetu Jagiellońskiego, prof. **Michałowski** Kazimierz — profesor Uniwersytetu Warszawskiego, dr. **Modzelewski** Zygmunt — rektor Instytutu Kształcenia Kadr Naukowych, prof. **Pieńkowski** Stefan — profesor Uniwersytetu Warszawskiego, prof. **Szafer** Władysław — profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego.

Sekretarz naukowy: prof. **Mazur** Stanisław — profesor Uniwersytetu Warszawskiego.

Zastępcy sekretarza naukowego: prof. **Chałasiński** Józef — rektor Uniwersytetu Łódzkiego, prof. **Leszczycki** Stanisław — profesor Uniwersytetu Warszawskiego, prof. **Szulkin** Paweł — dotychczasowy rektor Politechniki Gdańskiej.

Sekretarz wydziału I — prof. **Żółkiewski** Stefan — profesor Uniwersytetu Warszawskiego.

(Ciąg dalszy na str. 2)

Paweł Filak jest najlepszym rębaczem kopalni „Wieczorek". Władza ludowa w uznaniu jego zasług i wielkiego wkładu w dzieło budowy socjalizmu w Polsce odznaczyła go Orderem Sztandaru Pracy II kl. Złotą i Srebrną Odznaką Przodownika Pracy, dwukrotnie Brązowym Krzyżem Zasługi. Filak jest również laureatem Nagrody Państwowej za rok 1951.
Na zdjęciu: Paweł Filak ze swoją córeczką — Marysią.
CAF — fot. J. Tymiński.

Serdeczne Życzenia Świąteczne

składa wszystkim

CZYTELNIKOM i KORESPONDENTOM

Redakcja i Administracja „Gazety Białostockiej"

Zmobilizujemy wszyskie siły do walki o wysokie plony

Jan Dąb-Kocioł

Minister Rolnictwa

Warunki atmosferyczne, jakie zaistniały w marcu, znacznie opóźniły rozpoczęcie siewu. Staje więc przed nami trudne zadanie dobrego **zorganizowania wszystkich prac polowych**, aby siewy wiosenne zostały przeprowadzone szybko i sprawnie.

Nie może być tolerowane żadne niedopatrzenie, czy zlekceważenie poważnych, ogólno - narodowych zadań. Powodzenie kampanii siewnej leży całkowicie w naszych rękach.

Od samego początku prac wiosennych musimy rozwinąć rozumną, ambitną walkę o wysokie plony, które w tym roku posiadają szczególną wagę dla całej naszej gospodarki narodowej oraz dla wzrostu dobrobytu wsi.

Jeżeli dobrze przeprowadzimy prace polowe, dobrze rolę wynawozimy, zastosujemy doborowe i zaprawione ziarno — plony będziemy mieć wysokie. Od nas i tylko od nas zależy, żeby ziemia więcej rodziła, żeby dawała coraz większe plony. Od naszej pracy, od naszej zapobiegliwości, staranności, umiejętności zależy rozwój produkcji rolnej, zapewnienie krajowi odpowiedniej ilości żywności, zabezpieczenie bazy paszowej dla rozwoju hodowli oraz dostarczenie dla przemysłu niezbędnych surowców.

Co należy zrobić, aby mimo spóźnionej pory siewów, otrzymać wysokie plony?

Należy zwrócić uwagę na trzy zasadnicze warunki pomyślnego przeprowadzenia kampanii siewnej. Przede wszystkim **siewy wiosenne muszą trwać krócej, aniżeli w warunkach normalnych.**

Osiągniemy to przez dokonywanie zasiewów roślin zbożowych możliwie na stanowiskach zaoranych jesienią. Orki wiosenne należy pozostawiać przede wszystkim pod okopowe i inne rośliny później siane, tak, aby starczyło czasu na dokładną ich uprawę; zabezpieczymy je w ten sposób przed chwastami i uzyskamy możliwie wysokie plony.

Jednym z warunków uzyskania wysokich plonów jest stosowanie siewów maszynowych siewnikami rzędowymi, które w wielu województwach dotkniętych zeszłoroczną suszą, udowodniły wszechstronną **wyższość nad siewami rzutowymi, ręcznymi.** Niezbędne jest maksymalne wykorzystanie wszystkich maszyn, ciągników, siły pociągowej koni, oraz siły ludzkiej.

Brygady traktorzystów POM i SOM muszą dołożyć wszelkich starań, aby wykonać wszystkie powzięte na siebie w umowach zobowiązania, aby wykonać je szybko i starannie. Nie wolno dopuszczać w czasie siewów do przeprowadzania robót nie mających bezpośredniego związku z akcją siewną.

Trzeba bezwzględnie szeroko stosować prace ciągników na dwie zmiany. Wykorzystać należy wszelkie możliwości pracy traktorów w nocy zabezpieczając je w oświetlenie karbidowe i inne.

Uwzględniając szczególne warunki w jakich przeprowadzamy tegoroczną kampanię siewną należy w ciągu kwietnia dbać o wykorzystanie do prac polowych każdego dnia, każdej godziny zarówno w dni powszednie jak i świąteczne.

Pracownicy gminnych spółdzielni winni wykazać maksimum wyrobienia obywatelskiego i w okresie rozprowadzania nawozów i nasion pracować w miarę potrzeby poza normalnymi godzinami urzędowania.

Dalszym podstawowym warunkiem uzyskania dobrego urodzaju to staranna uprawa gleby i racjonalne zabiegi agrotechniczne.

Każdy rolnik musi dbać o to, aby zatrzymać w glebie jak najwięcej wilgoci, co można osiągnąć przez wczesne włókowanie roli po orkach zimowych, przez bronowanie ozimin wszędzie tam, gdzie jest to celowe (np. pszenica) oraz przez bronowanie w ślad za pługiem wszelkich orek wiosennych.

Ziarno do siewu musi być użyte gatunkowe, dobrze oczyszczone i zaprawione. Należy pamiętać, że plon uzyskany z nasion kwalifikowanych zawsze przewyższa plony z nasion niegatunkowych.

Trzecim ważnym warunkiem zwycięstwa w walce o bogate plony to **możliwie najwcześniejsze siewy.**

Poza tym w celu zabezpieczenia bazy paszowej dla inwentarza należy dokonać zasiewu roślin pastewnych szczególnie na stanowiskach wynawożonych.

W obliczu potrzeb i zadań, jakie na rolnictwo nakłada państwo ludowe nie wolno tolerować starych, zacofanych metod uprawy ziemi, które nam obniżają plony. Musimy stosować zdobycze nowoczesnej nauki rolniczej, aby stale zwiększać produkcję rolną, aby w pełni zaspakajać potrzeby przemysłu i ludności miejskiej.

Jeżeli każdy z odpowiedzialnych za kampanię siewną w poczuciu swego obywatelskiego obowiązku wobec państwa będzie na swoim odcinku działania nieustępliwie walczył o jak najlepsze wykonanie swego zadania — tegoroczne siewy, mimo trudnych warunków, zostaną przeprowadzone pomyślnie.

Nie ulega wątpliwości, że pracujący chłopi, cała wieś polska, dotrzyma słowa danego swojemu Prezydentowi. Że zobowiązania, które podjęła wykona w całej rozciągłości, pamiętając, że wzrost produkcji rolnej to pomnożenie dobrobytu miast i wsi, to wzrost siły obronnej naszego kraju, to poważny wkład w dzieło utrwalenia pokoju.

Rząd ZSRR ponownie proponuje rządom

Anglii, Francji i USA wspólne rozpatrzenie sprawy Niemiec

MOSKWA (PAP). Agencja TASS donosi:

25 marca br. charge d'affaires ad interim Stanów Zjednoczonych Cumming, charge d'affaires ad interim Wielkiej Brytanii Gray i charge d'affaires ad interim Francji Brionval wręczyli ministrowi Spraw Zagranicznych ZSRR A. Wyszyńskiemu jednobrzmiące noty rządów Stanów Zjednoczonych, Wielkiej Brytanii i Francji w odpowiedzi na noty rządu radzieckiego z dnia 10 marca br. w sprawie traktatu pokojowego z Niemcami.

9 kwietnia br. minister Spraw Zagranicznych ZSRR A. Wyszyński przyjął ambasadora Francji Chataigneau, charge d'affaires ad interim Stanów Zjednoczonych Cumminga i charge d'affaires ad interim Wielkiej Brytanii Gray'a i wręczył im noty z odpowiedzią rządu radzieckiego.

Poniżej podajemy tekst odpowiedzi rządu radzieckiego z dnia 9 kwietnia 1952 r.

„W związku z notą rządu Stanów Zjednoczonych z 25 marca br. rząd radziecki uważa za konieczne oświadczyć co następuje:

— W nocie z 10 marca rząd radziecki zaproponował rządowi Stanów Zjednoczonych, jak również rządom W. Brytanii i Francji natychmiastowe omówienie sprawy traktatu pokojowego z Niemcami, aby móc w najbliższym czasie przygotować uzgodniony projekt traktatu pokojowego. W celu ułatwienia przygotowania traktatu pokojowego rząd radziecki przedłożył projekt podstaw traktatu pokojowego z Niemcami, wyrażając również zgodę na omówienie wszelkich innych propozycji.

Rząd radziecki proponował przy tym, ażeby traktat pokojowy został opracowany przy bezpośrednim udziale Niemiec reprezentowanych przez rząd ogólnoniemiecki. Nota z 10 marca przewidywała także, iż ZSRR, Stany Zjednoczone, Anglia i Francja, pełniące funkcje okupacyjne w Niemczech, powinny rozpatrzyć sprawę warunków sprzyjających jak najrychlejszemu utworzeniu rządu ogólnoniemieckiego, wyrażającego wolę narodu niemieckiego.

Wysuwając swe propozycje w sprawie traktatu pokojowego z Niemcami i w sprawie utworzenia rządu ogólnoniemieckiego, rząd radziecki wychodził z założenia, że rozstrzygnięcie tych zasadniczych zagadnień ma doniosłe znaczenie dla utrwalenia pokoju w Europie i odpowiada wymogom sprawiedliwego ustosunkowania się do prawnie uzasadnionych interesów narodu niemieckiego. Fakt, że zawarcie traktatu pokojowego z Niemcami jest sprawą niezmiernie pilną, powoduje konieczność podjęcia przez rządy ZSRR, Stanów Zjednoczonych, Anglii i Francji jak najszybszych kroków w celu zjednoczenia Niemiec i utworzenia rządu ogólnoniemieckiego.

Zgodnie z tym, rząd radziecki uważa za konieczne, aby rządy ZSRR, Stanów Zjednoczonych, Anglii i Francji omówiły niezwłocznie sprawę przeprowadzenia wolnych wyborów ogólnoniemieckich, co rząd radziecki proponował już przedtem. Uznanie przez rządy ZSRR, Stanów Zjednoczonych, Anglii i Francji konieczności przeprowadzenia wolnych wyborów ogólnoniemieckich stwarza całkowitą możność przeprowadzenia takich wyborów w najbliższym czasie.

Jeśli chodzi o propozycję, aby komisja ONZ, w związku z mającymi się odbyć wolnymi wyborami ogólnoniemieckimi, zbadała, czy istnieją warunki dla przeprowadzenia takich wyborów, to propozycja taka jest sprzeczna z Kartą Narodów Zjednoczonych, która w artykule 107 wyklucza ingerencję ONZ w sprawy niemieckie. Takie badania mogłyby być przeprowadzone przez komisję utworzoną przez cztery mocarstwa, wykonujące funkcje okupacyjne w Niemczech.

Rząd Stanów Zjednoczonych miał możność zaznajomienia się z projektem podstaw traktatu pokojowego z Niemcami, zaproponowanym przez rząd radziecki. Rząd Stanów Zjednoczonych nie wyraził zgody na przystąpienie do omówienia tego projektu i nie przedstawił własnego projektu traktatu pokojowego.

Jednocześnie rząd Stanów Zjednoczonych wysunął szereg zastrzeżeń co do poszczególnych punktów radzieckiego projektu podstaw traktatu pokojowego z Niemcami, co powoduje dalszą wymianę not między rządami i zwłokę w rozstrzygnięciu spornych problemów, czego można było by uniknąć drogą bezpośredniej dyskusji między mocarstwami.

Ponieważ jednak w nocie Stanów Zjednoczonych z 25 marca zagadnienia takie zostały postawione — rząd radziecki uważa za wskazane zagadnienia te omówić.

Radziecki projekt podstaw traktatu pokojowego z Niemcami stwierdza:

„Niemcy zobowiązują się, że nie będą uczestniczyły w żadnych koalicjach lub sojuszach wojskowych, wymierzonych przeciwko jakiemukolwiek państwu, które swymi siłami zbrojnymi brało udział w wojnie przeciwko Niemcom".

Rząd radziecki uważa, że taka propozycja odpowiada interesom mocarstw wykonujących funkcje okupacyjne w Niemczech, interesom państw sąsiadujących z Niemcami, a w równym stopniu interesom samych Niemiec jako miłującego pokój i demokratycznego państwa. Propozycja taka nie zawiera niedopuszczalnego ograniczenia suwerennych praw państwa niemieckiego. Ale propozycja ta wyklucza również włączenie Niemiec do tego lub innego ugrupowania mocarstw, wymierzonego przeciwko jakiemukolwiek miłującemu pokój państwu.

Radziecki projekt traktatu pokojowego z Niemcami głosi: „Niemcom zezwoli się na posiadanie narodowych sił zbrojnych (lądowych, lotniczych i morskich) niezbędnych do obrony kraju".

Jak wiadomo, rząd radziecki zgłosił analogiczną propozycję również w związku z projektem traktatu pokojowego z Japonią. Propozycja taka odpowiada zasadzie suwerenności narodowej i równouprawnienia między państwami. Nie można wyobrazić sobie takiej sytuacji, by Japonia miała prawo posiadania własnych narodowych sił zbrojnych, przeznaczonych do obrony kraju, a Niemcy były tego prawa pozbawione i znalazły się w gorszej sytuacji. Nie ulega wątpliwości, że dla sprawy pokoju, jak i dla narodu niemieckiego, będzie o wiele lepiej utworzyć takie obronne siły zbrojne, niż formować w Niemczech zachodnich najemne wojska odwetowców, z generałami faszystowsko-hitlerowskimi na czele, gotowymi wtrącić Europę w otchłań trzeciej wojny światowej.

Co się tyczy granic Niemiec, to rząd radziecki uważa za zupełnie wystarczające i dostateczne postanowienia konferencji poczdamskiej w tej sprawie, które zostały przyjęte przez rząd Stanów Zjednoczonych, podobnie jak przez rządy ZSRR i Wielkiej Brytanii i do których przyłączyła się Francja.

Rząd radziecki proponuje ponownie rządowi USA, aby wspólnie z rządami Anglii i Francji rozpatrzyć sprawę traktatu pokojowego z Niemcami, jak również sprawę zjednoczenia Niemiec i utworzenia rządu ogólnoniemieckiego. Rząd radziecki nie widzi podstaw do odraczania decyzji w tych sprawach.

Właśnie w chwili obecnej rozstrzyga się kwestia, czy Niemcy zostaną odbudowane jako jednolite, niezawisłe, pokój miłujące państwo, należące do rodziny miłujących pokój narodów Europy, czy też utrzymane zostanie rozbicie Niemiec i związana z tym groźba wojny w Europie.

Równocześnie rząd radziecki kieruje analogiczne noty do rządów Anglii i Francji".

* * *

Panowie. Chataigneau, Cumming i Gray oświadczyli, że przekażą wspomniane noty swoim rządom.

Z Międzynarodowej Konferencji Gospodarczej

Unormowanie handlu międzynarodowego

drogą do poprawy warunków bytu narodów

Na Konferencji zawarto już szereg transakcji

MOSKWA (PAP) Jak już donosiliśmy, 9 kwietnia odbyło się kolejne plenarne posiedzenie Międzynarodowej Konferencji Gospodarczej. Przewodnictwo obrad objął Paul Bastid (Francja). Na sali zebrali się przedstawiciele kół gospodarczych, ekonomiści, inżynierowie, działacze ruchu związkowego i spółdzielczości z 49 krajów.

Przewodniczący poszczególnych sekcji złożyli sprawozdania z przeprowadzonych prac. Sprawozdania te reasumują wymianę zdań, która odbyła się na posiedzeniach sekcji, oraz wypływające stąd wnioski, jak również zasadnicze propozycje złożone przez uczestników konferencji.

SPRAWOZDANIE PROF. LANGEGO

Przewodniczący sekcji rozwoju handlu międzynarodowego prof. Oskar Lange (Polska) stwierdził w swym przemówieniu, że uczestnicy dyskusji na posiedzeniach sekcji zwracali uwagę na spadek poziomu handlu międzynarodowego. W obecnej chwili rozmiary handlu międzynarodowego zaledwie bardzo nieznacznie przewyższają poziom z 1928 roku, a jeśli uwzględni się przyrost ludności — okaże się w wielu krajach rozmiary handlu zagranicznego w przeliczeniu na głowę ludności są **mniejsze, aniżeli w 1928 roku.**

Prof. Lange stwierdził, że zdaniem większości mówców, ten stan rzeczy jest **następstwem sztucznych przeszkód stawianych handlowi międzynarodowemu, a spowodowanych ograniczeniami dyskryminacyjnymi, opartymi na względach o charakterze pozaekonomicznym.**

Skurczenie się handlu między krajami Zachodu i Wschodu stanowi jeden z najważniejszych czynników obecnego nienormalnego stanu handlu międzynarodowego.

Mimo to — podkreślił sprawozdawca — analiza obecnego stanu handlu międzynarodowego i przyczyn jego niedostatecznych rozmiarów nie doprowadziła członków sekcji do wniosków pesymistycznych.

Przypominając, że dla ułatwienia konkretnej dyskusji nad możliwościami handlu utworzono sześć grup zajmujących się sprawami określonych towarów, mówca zakomunikował, że w rezultacie wymiany zdań **zawarto szereg ważnych transakcji,** a jeszcze większą ilość transakcji zaprojektowano. Tak pomyślny wynik świadczy o tym, że rozwój handlu międzynarodowego, stworzenie nowych kanałów handlowych oraz przywrócenie dawnych — jest nie tylko możliwością teoretyczną, lecz konkretną realnością.

Następnie prof. Lange zreasumował najważniejsze propozycje, które wpłynęły do sekcji.

SPRAWOZDANIE Z PRAC SEKCJI MIĘDZYNARODOWEJ WSPÓŁPRACY GOSPODARCZEJ

Pierre Lebrun (Francja) złożył sprawozdanie z prac sekcji międzynarodowej współpracy gospodarczej dla rozwiązania problemów socjalnych. Stwierdził on, że najwięcej uwagi sekcja poświęciła takim zagadnieniom jak brak żywności, bezrobocie oraz zaostrzenie się problemów społecznych w następstwie polityki zbrojeń i stosowania dyskryminacji w handlu.

Następnie Lebrun ogłosił propozycje, uchwalone jednomyślnie przez sekcję.

W propozycjach tych czytamy m. in. że pierwszym krokiem winno być zalecenie Zgromadzeniu Ogólnemu ONZ, aby doprowadziło do **zwołania w czasie jak najkrótszym konferencji przedstawicieli wszystkich rządów w sprawach ekonomiki i handlu międzynarodowego** z udziałem przedstawicieli kół gospodarczych i organizacji handlowych wszystkich krajów.

Sekcja stwierdza również w swoich propozycjach, że istniejąca obecnie napięta sytuacja polityczna stanowi jedną z głównych przeszkód na drodze rozwoju handlu światowego i że z drugiej strony rozwój stosunków handlowych przyczyni się do osłabienia tego napięcia. Sekcja wyraża gorącą nadzieję, że **dzięki rozsądnej akcji napięcie to ulegnie osłabieniu i że w ten sposób utorowana zostanie droga do współpracy międzynarodowej dla podniesienia stopy życiowej całej ludzkości.**

W Tunisie trwa nadal napięta sytuacja. W całym kraju odbywają się strajki na znak protestu przeciwko polityce kolonizatorów francuskich w Tunisie.

Na zdjęciu: Patrioci Tunisu zostają aresztowani i osadzeni w obozach. Fot — CAF

Robotnicy niemieccy podejmują

zobowiązania produkcyjne dla uczczenia

Miesiąca przyjaźni niemiecko-polskiej

BERLIN (PAP). W ramach Miesiąca przyjaźni niemiecko - polskiej w Berlinie otwarta została wystawa książki polskiej. Wystawa cieszy się dużą frekwencją zwiedzających.

Dzielnica Pronzlauer Berg, w demokratycznym sektorze Berlina, zorganizowała z własnej inicjatywy i własnymi środkami wystawę, poświęconą odbudowie Warszawy. Wystawa noszaca nazwę „Tempo warszawskie" obrazuje w licznych fotografiach, wykresach i danych statystycznych dotychczasowy rozwój stolicy Polski i projekty jej dalszej rozbudowy.

W uroczystościach otwarcia wystawy wzięli udział przedstawiciele władz miejskich, demokratycznych partii i organizacji masowych oraz członkowie polskiej misji dyplomatycznej w Berlinie.

* * *

BERLIN (PAP). Z okazji Miesiąca przyjaźni niemiecko - polskiej robotnicy miasta Zittau położonego na pograniczu Polski i Czechosłowacji podjęli poważne zobowiązania produkcyjne.

Tak naprzykład brygada tkacka Krystofa zobowiązała się przekroczyć normy na rok bieżący przynajmniej o 15 proc. i podnieść jakość produkcji.

Brygada tkacka Schmidta i Kuttnera zobowiązały się do stałego wykonywania norm co najmniej 105 proc.

Polska Akademia Nauk

rozpoczęła działalność

(Dokończenie ze str. 1)

Sekretarz Wydziału II — dr **Petrusewicz** Kazimierz.

Sekretarz Wydziału III — prof. **Śmiałowski** Michał, rektor Politechniki Gliwickiej.

Sekretarz Wydziału IV — prof. **Nowacki** Witold, prorektor Politechniki Gdańskiej".

Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej na wniosek Komisji Organizacyjnej Polskiej Akademii Nauk powołał także pierwszy skład członków Polskiej Akademii Nauk.

W związku z zatwierdzeniem składu osobowego Polskiej Akademii Nauk przez Prezydenta RP. odbyła się w siedzibie PAN w Pałacu Staszica konferencja prasowa z udziałem członków Prezydium PAN z prezesem prof. Janem Dembowskim na czele.

Na wstępie prezes **Dembowski** zakomunikował zebranym, iż zatwierdzenie przez Prezydenta RP. składu Prezydium i listy członków PAN zestawionej przez Komisję Organizacyjną PAN oznacza **rozpoczęcie działalności Akademii.**

Mówiąc o zadaniach Polskiej Akademii Nauk jako naczelnej instytucji naukowej w Polsce, prezes Dembowski podkreślił, iż jest ona placówką naukową o znaczeniu i zasięgu nieznanym dotychczas w naszym kraju. Do głównych zadań PAN należy czynne współdziałanie w realizacji Planu 6-letniego oraz udział w opracowaniu dalszych planów gospodarczych, co oznacza **umocnienie ścisłego kontaktu pomiędzy nauką teoretyczną a praktyką.** Akademia będzie planować badania naukowe nie tylko instytucji własnych, ale wszystkich placówek naukowych w kraju; utrzymywać będzie bliską współpracę z poszczególnymi resortami, z czynnikami gospodarczymi i społecznymi.

Do ważnych zadań Akademii należy kształcenie na najwyższym poziomie nowych kadr naukowych. Akademia czuwać będzie nad wprowadzeniem w życie zespołowej metody pracy naukowej, kierować będzie naukowym ruchem wydawniczym. Ważnym zadaniem PAN będzie również akcja **upowszechnienia i popularyzacji wiedzy.**

Akademia współpracować będzie z uczonymi i instytucjami naukowymi innych krajów, a przede wszystkim Związku Radzieckiego i krajów demokracji ludowej, **wykorzystując przy tym bogate doświadczenia Akademii Nauk ZSRR.**

„Nasze stosunki ze Związkiem Radzieckim — powiedział prezes Dembowski — zacieśniają się coraz bardziej, a szczególnym dowodem przyjaźni bratniego narodu jest wspaniały dar, jaki otrzymuje nasza stolica w postaci Pałacu Kultury i Nauki, w którym Akademia znajdzie swą siedzibę. Za ten piękny dar społeczeństwo polskie winne jest Związkowi Radzieckiemu głęboką i serdeczną wdzięczność".

Coraz więcej dowodów stosowania przez wojska USA broni bakteriologicznej

PEKIN (PAP). Jak podaje Agencja Nowych Chin z Phenianu, chińska komisja, badająca prowadzenie przez USA wojny bakteriologicznej, zebrała w czasie swego pobytu w Korei przeszło 900 dowodów, potwierdzających fakt, używania przez Amerykanów broni bakteriologicznej. Są to bądź różne owady i przedmioty zakażone bakteriami chorobotwórczymi, bądź też odłamki różnych bomb bakteriologicznych.

Komisja wysłuchała zeznań wielu specjalnych szpiegów, zrzuconych przez samoloty amerykańskie dla zbadania skutków stosowania broni bakteriologicznej, a ujętych przez wojska ludowe. Komisja przeprowadziła też liczne rozmowy z pracownikami koreańskiej służby sanitarnej, różnymi specjalistami — bakteriologami i naocznymi świadkami zrzutów broni bakteriologicznej.

Zebrane dowody potwierdzają niezbicie bestialstwo amerykańskich ludobójców w Korei.

Ze Świata

* Z Moskwy udały się w tych dniach na tereny wielkich budowli komunizmu liczne ekspedycje naukowe.

Jedna z ekspedycji wyjechała do Azji środkowej gdzie przeprowadzi badania archeologiczne wzdłuż trasy wyschniętego koryta rzeki Uzbój. Zachowały się tam resztki starożytnych urządzeń irygacyjnych.

NOWY JORK (PAP). Jeden z największych banków amerykańskich National City Bank Of New York, w swym ostatnim biuletynie miesięcznym — Monthly Bank Letter aprobuje całkowicie zdanie b. prezydenta USA Hoovera, że rozdmuchany do kolosalnych rozmiarów program zbrojeń stanowi poważne niebezpieczeństwo dla gospodarki Stanów Zjednoczonych i domaga się poważnej redukcji budżetu wojennego. „Monthly Bank Letter" zmuszony jest przyznać, iż narody zachodnio - europejskie nie podzielają zdania amerykańskich kół rządzących, że przygotowania wojenne są rzekomo konieczne.

Przewodniczący senackiej komisji finansowo-bankowej Maybank wygłosił niedawno przemówienie radiowe, w którym oznajmił, że należy zredukować o 7 do 10 miliardów dolarów kredyty na zbrojenia jakich domaga się w roku bieżącym prezydent Truman. Maybank podkreślił, że trzeba stanowczo zredukować tzw. „pomoc" przeznaczoną dla satelitów Stanów Zjednoczonych o 30 do 50 proc.

Tygodniowy dodatek „Gazety Białostockiej"
Nr 15
12.IV. - 1952

ŚWIAT i LUDZIE

Zygfryd Sawko

Na dzień urodzin Prezydenta

Dzień kwietniowy. Na każdym bloku,
W oknach —
Słońce. I flaga jak płomień.
W jasnych murach Białegostoku
Ruch uliczny: wozy, przechodnie...

Na ulicach
Jak codzień — ludno.
Dobrze wiemy: tu
Każdy przechodzeń
Podjął jedno z wielkich i trudnych
Zobowiązań —
W przeddzień Urodzin...

Jakim słowem uczcić to święto,
Żeby równe wysiłkom ludu,
Godne było Dnia Prezydenta.
Zryw narodu
I Jego trudy —
Jakim uczcić to wszystko słowem!
Turkot wozów i
Kroki, kroki
Robotników i chłopów...
Nowe
W całym mieście fabryki, bloki...

Jakim słowem uczcić to święto,
Żeby dzień był godny Wielkiego
Wodza ludu i
Prezydenta,
Zryw
Dni naszych
Z dni trudu Jego.

Z życia Bolesława Bieruta

O władzę ludu pracującego

Spiętrzone pod sufit półki z książkami, sosnowe stoły wsparte na krzyżakach, żelazne łóżko na kryte jutowymi kocami — oto całe umeblowanie pokoju zwanego przez jego mieszkańców uniwersytetem. Choć nie rzadko panuje tu taki chłód, że palt nie warto zdejmować do mieszkania schodzi się wieczorami liczne grono towarzyszy.

Przy kubkach z cieniutką herbatą omawiają wydarzenia polityczne, gorąco i żarliwie debatują o walce rewolucyjnej w kraju i zagranicą, śledzą z napięciem przebieg wojny domowej w zwycięskim Kraju Rad, który broni rewolucji przed zgrają interwentów imperialistycznych. Długo nie mogą rozejść się towarzysze... Żal rozstawać się z atmosferą tego domu promieniującego nauką, wiedzą, wiarą w zwycięstwo sił rewolucji. Żal przerywać dyskusje z Bolesławem Bierutem, który tak celował siłą swych argumentów.

Fotografia tow. Bolesława Bieruta z akt policyjnych z 1927 roku znaleziona przy rozbiórce domu na MDM w Warszawie w 1951 r.
CAF — Archiwum Wydz. Hist. Partii KC PZPR

Te siłę daje mu KPP, rewolucyjna partia klasy robotniczej, której jest od pierwszej chwili płomiennym bojownikiem, daje mu znajomość marksizmu - leninizmu i bezgraniczne oddanie idei wyzwolenia proletariatu, którą ukochał od młodych lat.

Doświadczenie nabyte w gorących dniach pracy w Radach Delegatów Robotniczych, kiedy wyzwolenie proletariatu polskiego wydawało się już tak bliskie i kiedy w całej swej ohydzie wystąpiła zdrada burżuazji i piłsudczykowskiej PPS, kształtuje w Bierucie cechy dojrzałego, konsekwentnego rewolucjonisty - leninowca.

Czerwone Zagłębie — Zagłębie Dąbrowskie. Towarzysz Bierut spotyka się po raz pierwszy z czołową armią proletariatu polskiego, z hutnikami o rękach spękanych od żaru wytopów, z górnikami o twarzach wyżartych pyłem węglowym, wśród których żyły płomienne wspomnienia Rad Delegatów Robotniczych i Czerwonej Gwardii, pierwszych organów władzy proletariatu.

Krótki był pobyt towarzysza Bieruta w Zagłębiu Dąbrowskim, ale w świetlicach robotniczych spółdzielni przez niego zorganizowanych rewolucyjnym pulsem zatętniła robota wychowawczo - polityczna. Rosło wśród robotników głębokie przekonanie, że istnieje siła, która prowadzi nadal do walki że mimo prześladowań partia jest i żyje.

Hart, wytrwałość, szerokie horyzonty myślowe, nieustanna praca nad pogłębianiem znajomości rewolucyjnej teorii sprawiają, że wkrótce towarzysz Bierut staje się jednym z czołowych szermierzy rewolucyjnego kierunku w polskim ruchu spółdzielczym.

Codziennie, punktualnie o 8-ej rano wchodzi Bolesław Bierut po waskich schodkach brzydkiej warszawskiej kamienicy przy ul. Wolskiej 44. Tu mieści się główne biuro, stąd rozchodza się na cała Polskę, ukazujące się coraz to pod inną nazwą, na skutek konfiskat, pisma spółdzielcze.

Praca kierownika wydziału społeczno - wychowawczego którym jest towarzysz Bierut, nastręcza wiele trudności. KPP musi toczyć codzienną uporczywą walkę ze zdradziecką prawicą PPS, usiłującą sprowadzić spółdzielczość na tory reformizmu, oderwać jej działalność od głównego celu: rewolucyjnej walki o władzę robotniczo-chłopską. Kwapiński i Arciszewski wciąż nasyłają swoich ludzi.

Ale towarzysz Bierut umie ich rozpoznać i demaskować. Przez długi czas opowiadano wśród pracowników na Wolskiej o tym, jak wyrzucił takiego dywersanta. **„Myślicie, że nasz kierownik choć przez chwilę się uniósł, że podniósł głos. Wprost przeciwnie. Twarz mu tylko spochmurniała i każde słowo tak wypowiadał, że nie było mowy o sprzeciwie. Wreszcie spokojnie i stanowczo powiedział: „Pan zabierze swoje rzeczy i wyniesie się, pan wie dlaczego". Dlaczego — o tym wiedzieli wszyscy".**

Koleżeński, ale wymagający wiele od siebie i innych Bolesław Bierut cieszył się wszędzie wielkim autorytetem i szacunkiem. Nawet stróż nocny nie interesujący się nikim darzył go szczególną sympatią i widząc jak szybkim krokiem przemierza podwórze, mruczał pod nosem: **„Pilno mu do roboty partyjnej".**

A roboty tej było co niemiara. Towarzysza Bieruta można spotkać w coraz to innym mieście. W Warszawie, gdzie inicjuje powstanie żoliborskiej WSM, gdzie wybrany zostaje z listy lewicy robotniczej — pod którą występowała nielegalna partia komunistyczna w wyborach — do Rady Kasy Chorych w Warszawie. W Zakopanem, gdzie na Antałówce zakłada tzw. Gospodę Włóczęgów, która jest miejscem wypoczynku dla umęczonych komunistów wychodzących z więzienia. Znają dobrze z tego okresu Bolesława Bieruta robotnicy Zagłębia, Górnicy dawnej kopalni „Paryż" z przejęciem opowiadają o pamiętnym wiecu, na którym przemawiał towarzysz Bierut. Gdy zasłuchani w jego żarliwe, płomienne słowa gorąco przyjmowali mówcę, na salę wdarła się policja. Szlezyngier i przodownik policji Biały przedierali się przez tłum, by aresztować towarzysza Bieruta. Ale tłum nie pozwolił, obronił tak bardzo kochanego, cenionego towarzysza. Towarzysz Bierut, członek egzekutywy Komitetu Okręgowego Komunistycznej Partii Zagłębia Dąbrowskiego od rana do nocy przemierza miasta i osiedla robotnicze, pomaga organizować strajki, uczy jak walczyć przeciwko uciskowi, jak walczyć ze zdrajcami z prawicy PPS, którzy pragną rozbroić polską klasę robotniczą.

Towarzysz Bierut, który wszystkim służył radą i pomocą, jest znany wśród klasy robotniczej, lecz również znany jest niestety przez defensywę, która tropi go, ślad w ślad wysyłając za nim szpiclów.

Pierwsze aresztowanie. Potem sześć razy areszt za aresztem. Pod eskortą granatowych stupajków wędruje Bierut od więzienia do więzienia, od celi do celi. Ale takich ludzi jak on nie odstraszą najostrzejsze represje. Nieugięcie będzie zawsze walczył o wolną Polskę, o Polskę sprawiedliwości społecznej.

Ciasna, duszna, przepełniona jest cela więzienia będzińskiego, ale na zmęczonej twarzy towarzysza Bieruta rzadko pojawia się uśmiech. Zahartowany bojownik rewolucji wie dobrze, jak spożytkować czas przymusowego oderwania od roboty partyjnej.

Są jeszcze książki, książki, które uczą, jak lepiej walczyć i zwyciężać, bez których nie może obejść się świadomy rewolucjonista. Komuna więzienna to akademia marksizmu, a towarzysz Bierut umie pogłębiać swą wiedzę marksistowską i uczyć jej innych.

Towarzyszu mój,
Porzuć smutek swój,
Porzuć żale, jęki
Książkę weź do ręki
Siadaj i ucz się...

Często śpiewają te słowa towarzysze z więzienia będzińskiego. Są wśród nich starzy górnicy, hutnicy, robotnicy rolni, chłopi, młodzież.

Towarzysz Bierut umie ich zachęcić do nauki. Jedni z mozolnym trudem kreślą pierwsze w swym życiu litery i cyfry, inni myślami przebiegają nieznane nazwy lądów i mórz, słuchają z zapartym tchem o walce i życiu Waryńskiego, Róży Luxemburg, o wielkim Polaku — Dzierżyńskim, o których tak pięknie opowiada towarzysz Bierut.

Tak wiele jak on umieć, to wielka sztuka, ale tak pośrednio, tak umiejętnie wiedzą dzielić się z innymi to jeszcze większa — mówią współtowarzysze więzienni, garnąc się do Bolesława Bieruta, swego nauczyciela, serdecznego przyjaciela, opiekuna.

Nauczyciel, przyjaciel, utalentowany przywódca mas pracujących. Jest nim towarzysz Bierut na każdym posterunku. Pamiętają go łódzcy robotnicy z okresu 1932 roku, gdy jako sekretarz Komitetu Okręgowego KPP wiódł 100-tysięczną armię proletariatu okręgu łódzkiego do walki przeciw wyzyskowi i krwawej dyktaturze faszystowskiej, do walki o władzę proletariatu.

Serdeczny przyjaciel i opiekun więźniów politycznych... Jest nim nie tylko wtedy, gdy sam znajduje się za grubymi murami więzień, lecz i wówczas, gdy partia wyznacza go do pracy w Międzynarodowej Organizacji Pomocy Rewolucjonistom. Już nie o towarzyszy z jednej celi, nie z jednego więzienia, ale ze wszystkich katowni sanacyjnych, których z roku na rok przybywa, troszczy się towarzysz Bierut — „Wacek". Trzeba walczyć o utrzymanie ich sił fizycznych, trzeba ich podnieść na duchu, uzbroić w rewolucyjną naukę, by byli odporni na okrutne metody faszyzmu, który usiłuje ich niszczyć i łamać.

Od pozornie błahych szczegółów zależy często powodzenie nielegalnej roboty, więc o wszystko tow. Wacek się troszczy. Trzeba wystarać się „o czysty lokal", niełatwe to, a tyle ich potrzeba. Na spotkania, na technikę, na mieszkania, na „przyjazdówki". Towarzysz Bierut najczęściej zwraca się z tym do robotników.

Robotnicy nie zawodzą. Robotnicy, którzy choć raz widzieli towarzysza Bieruta, twierdzą, że to „swój człowiek". Przecież walka KPP to ich walka, walka proletariacka.

Towarzysz Wacek długie noce ślęczy nad bibułkami poplamionymi tytoniem, odczytując drobniutkie, nierzadko zamazane słowa grypsów. Sam czyta, sam odpisuje, w słowach prostych, gorących, bojowych, rozpalających wiarę w zwycięstwo proletariatu. Jego listy sprawiały, że jeszcze mocniej zaciskały się robotnicze pięści, że w niejednej celi, podobnie jak w tej, o której pisał Broniewski, zapłonęły jasnym żarem piece radzieckiego Magnitogorska.

Mimo niezwykle intensywnej niebezpiecznej pracy organizacyjnej, politycznej, towarzysz Bierut ma czas na czytanie, na pracę publicystyczną.

„Jak on to robi?" — dziwią się nieraz towarzysze. Po prostu umie co do minuty wykorzystać czas. Czekając na spotkanie, otwiera zawsze książkę. Jeżeli mu wypadnie nocować w przygodnym lokalu, zawsze ma pod ręką lekturę.

„Jego przykład, dobrego organizatora, kierownika, świadomego marksisty — leninowca, dobrego towarzysza, przyjaciela, człowieka i ojca miał dla naszej pracy niezwykle ważne znaczenie." — wspomina jeden z towarzyszy. **„Wszyscy zachwycaliśmy się sposobem pisania tow. Wacka, jego artykuły były jasne i trafiały do serca. Pisał zawsze językiem bardzo prostym i zrozumiałym, nawet dla niewyrobionego politycznie robociarza."**

Największe doświadczenie konspiracyjne, największa ostrożność nie mogły jednak uchronić działacza komunistycznego w Polsce Mościckiego i Rydza, w Polsce Berezy Kartuskiej od prześladowań, lochów, od wymyślnych tortur stosowanych przez sanacyjnych opryszków.

Bolesław Bierut, niestrudzony przywódca i bojownik polskiej klasy robotniczej, zostaje wtrącony do więzienia.

Poprzez czerwone mury więzienia na Daniłowiczowskiej, poprzez podwójne kraty Rawicza docierają echa masowych walk, toczonych przez polskie masy ludowe przeciwko faszystowskiej dyktaturze, przeciwko polityce zdrady narodowej, przeciwko paktowaniu z Hitlerem. Towarzysz Bierut wespół z Buczkiem, Lampem, Nowotką, Finderem wysłuchuje się w odgłosy walk. Nie złamie ich okrutny reżim więzienny, ani karcery. Niezłomnie wierzą w to, że nadejdzie dzień zwycięstwa, że nadejdzie chwila, że wyzwolona z pęt kapitalistycznego wyzysku polska klasa robotnicza w sojuszu z pracującym chłopstwem ujmie w swe ręce losy Ojczyzny i rozwinie nad nią swobodny sztandar rewolucji i wolności.

J. Kuczewska

Pałki policyjne na straży reżimu

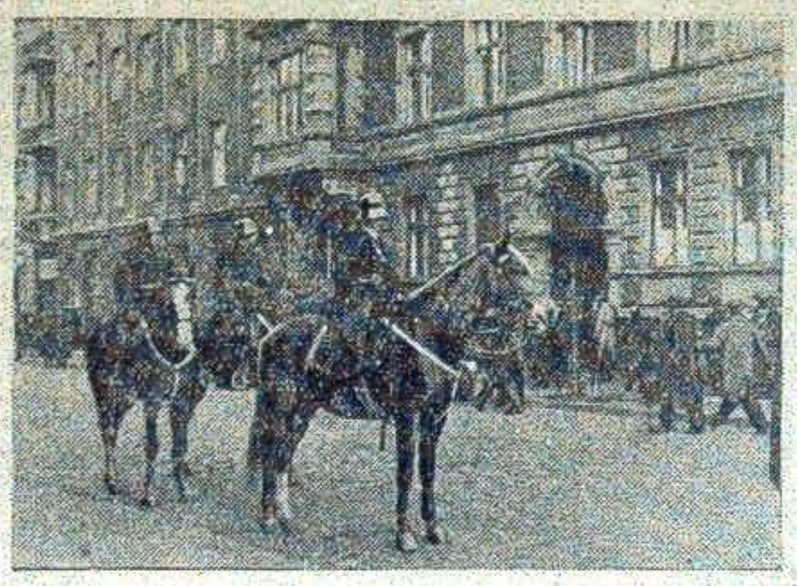

W obliczu nieuchronnej zagłady, ustrój kapitalistyczny chwyta się najbrutalniejszych metod celem złamania rosnącego oporu klasy robotniczej przeciwko systemowi nędzy i wyzysku. Rządy sanacyjne skwapliwie korzystały z wzorów hitlerowskich przy realizowaniu swoiście pojętej „wolności" zrzeszania się i zgromadzeń.

Na zdjęciu: Policja broni dostępu do lokalu, w którym miało odbyć się zebranie strajkujących robotników śląskich. Zdjęcie z Katowic 1933 r.
Arch. CAF.

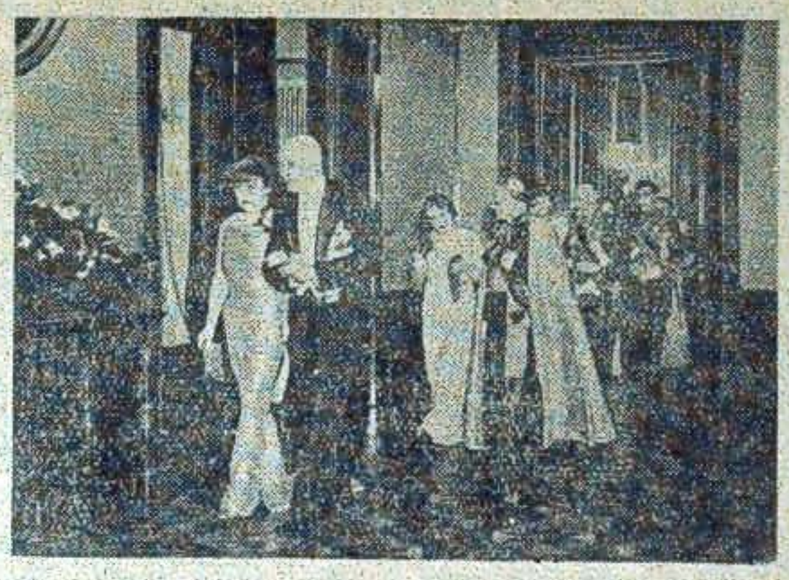

Podczas gdy kraj zaprzedany całkowicie kapitałowi zagranicznemu toczył się ku upadkowi, sfery rządzące spędzały czas na rautach i balach.

Wytworne damy wystrojone w drogie toalety, za cenę których mogłaby utrzymać się przez dłuższy czas niejedna rodzina robotnicza, — stanowiły ozdobę tych ekskluzywnych zabaw.

Na zdjęciu: Raut na zamku w styczniu 1935 roku. Przez piękne sale zamkowe suną wykwintne pary.
CAF

Z wycieczki chłopów białostockich

W socjalistycznej Warszawie

Przeciągły gwizd parowozu, lekkie szarpnięcie i pociąg z 400-osobową wycieczką chłopów z woj. białostockiego, wyruszył w kierunku stolicy — socjalistycznej Warszawy.

Jadący chłopi rozprawiają między sobą o tym jak przyjadą do Warszawy, co zobaczą i czy naprawdę Warszawa jest taka, jakiej obraz nieraz przesuwał się przed oczyma. — Huczące, pełne gwaru ludzkiego miasto, samochody, tramwaje, a przede wszystkim miasto rusztowań i nowych budynków.

Z głośników zradiofonizowanego pociągu wydobywają się nowe melodie muzyki i pieśni.

Nagle pieśń w głośnikach urywa się, a na jej miejsce padają słowa kierownika pociągu: **„Uwaga! Proszę się przygotować, za chwilę dojedziemy do Warszawy".**

Przed oczyma chłopów rozpościera się widok stolicy.

— No nareszcie przyjechaliśmy — mówi Jan Siemieniuk z gromady Haćki, pow. Bielsk - Podlaski do swego kolegi. — Jesteśmy w stolicy naszej ukochanej Polski, gdzie kiedyś bawili się panowie, a my musieliśmy tylko harować jak dzikie osły na nędznym kawałku ziemi na nich i świata nie widzieliśmy.

W pierwszym dniu zwiedziliśmy budowę Marszałkowskiej Dzielnicy Mieszkaniowej.

Patrząc na piękne gmachy rozbudowującej się nowej, socjalistycznej Warszawy, trzeba sobie przypomnieć te chwile, kiedy zniszczonej Warszawie, Warszawie-gruzów, pozbawionej wody, światła i żywności szedł z pierwszą pomocą Związek Radziecki i bohaterski żołnierz Armii Radzieckiej.

Rozminowanie tysięcy domów, pierwsze mosty na Wiśle, odbudowa wodociągów, elektrowni, telefonów, dostarczenie chleba dla głodującej ludności — oto pierwsza pomoc dla naszej stolicy. Ta braterska pomoc Związku Radzieckiego w odbudowie i rozbudowie Warszawy towarzyszy nam od chwili wyzwolenia aż po dzień dzisiejszy.

Nowym aktem braterskiej przyjaźni i pomocy Związku Radzieckiego dla naszego kraju, będzie wybudowanie wielkiego Pałacu Kultury i Nauki w Warszawie przez robotników i inżynierów radzieckich i za pieniądze Wielkiego Kraju Rad.

W oparciu o tę pomoc, pod przewodnictwem Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej naród polski dokonuje z niesłabnącym wysiłkiem olbrzymiego dzieła odbudowy zniszczeń i rozbudowy nowej socjalistycznej Warszawy.

Zwiedzając całą Marszałkowską Dzielnicę Mieszkaniową chłopi otaczając półkolem przewodnika zatrzymują się na placu MDM. W skupieniu i z uwagą przysłuchują się słowom:

— Obszar Marszałkowskiej Dzielnicy Mieszkaniowej wynosi 100 hektarów. Położony jest między dwoma dużymi zespołami zieleńców, z jednej strony Łazienki, Ogród Botaniczny, Park Ujazdowski — z drugiej park Mokotowski.

Na obszarze MDM zostanie wybudowanych 6 tysięcy nowych mieszkań jedno, dwu, trzy i czteropokojowych, razem ponad 18 tys. izb, w których zamieszka 45 tys. ludzi pracy.

Załoga MDM ma wielu przodowników pracy. Murarze — Krzemiński i Ostatek, cieśla — Tomaszewski, zbrojarze — Wagner i Ślitarski — to czołowi ludzie załogi MDM.

Słowa przewodnika głęboko utknęły w pamięci Stefana Bogusza, członka Spółdzielni Produkcyjnej w Haćkach.

— Jak na to wszystko patrzę — mówi Bogusz — to aż coś z radości za serce chwyta. Nasza stolica, nasza ukochana Warszawa rośnie jak na drożdżach. Ktoby pomyślał, że na miejscu tylu gruzów, zostawionych nam w spadku przez hitlerowców i hrabiów Komorowskich powstaną tak szybko piękne nowoczesne domy. Ech, żeby to tak zobaczył ten chłop, który ociąga się z podatkiem, kontraktacją i innymi obowiązkami wobec państwa, na pewno przekonałby się, że źle robi. Bo przecież skąd państwo weźmie pieniędzy na budowę takiej dzielnicy jak ta MDM. Co będą jeść ci robotnicy, którzy tu pracują? A przecież takich MDM-ów w Polsce powstaje coraz więcej, w których oprócz starych robotarzy zamieszkują też chłopi, którzy poszli do pracy w mieście.

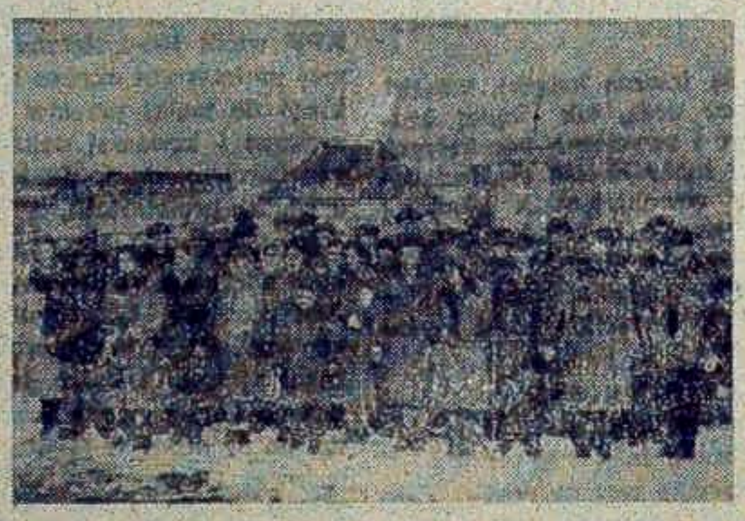

Uczestnicy wycieczki, chłopi z powiatów łomżyńskiego, gołdapskiego i augustowskiego — w Warszawie. W głębi (w środku) pałac pod Blachą.

Oprócz domów mieszkalnych na terenie MDM zostanie zbudowanych 11 szkół podstawowych (jedenastoletnich), 22 przedszkola, bursy i domy akademickie dla uczącej się młodzieży.

Zostaną zbudowane nowe kina, teatry. Powstanie 200 sklepów różnych branż itp.

Dzień i noc pracują robotnicy, technicy i inżynierowie, aby jak najszybciej oddać nową dzielnicę mieszkaniową przodownikom pracy, aby ich życie osobiste uczynić lepszym i radośniejszym.

W tym samym jeszcze dniu wycieczka zwiedziła gmach Sejmu Rzeczypospolitej. W Radzie Państwa chłopi z zaciekawieniem oglądają podarki złożone dla Prezydenta Bolesława Bieruta przez masy pracujące i składają na ręce mecenasa Grabowskiego z Kancelarii Cywilnej swoje pozdrowienia Prezydentowi Bolesławowi Bierutowi.

Ściskając serdecznie dłoń ob. Grabowskiego, Aleksy Gredel z Osówki mówi:

„Proszę przekazać naszemu ukochanemu Prezydentowi życzenia dalszej pracy nad zbudowaniem Polski socjalistycznej. Chcę w tej chwili przekazać naszemu wodzowi Bolesławowi Bierutowi swoje przyrzeczenie, że ze swej strony dołożę starań aby ziemię swoją uprawiać jak najlepiej. Żeby sprzedać państwu jak najwięcej zboża, na które czekają właśnie ci robotnicy, którzy budują te piękne domy. Gdy każdy chłop wywiąże się ze swoich obowiązków wobec państwa będzie można Warszawę budować jeszcze prędzej.

Wieczorem tego samego dnia chłopi zwiedzili Trasę W—Z.

Irena Siedlecka z pow. Ełk nie mogła się nadziwić, że tak ogromnej pracy dokonano w tak krótkim czasie.

— Jestem bardzo szczęśliwa — mówi Siedlecka, — że dzisiaj mogę oglądać naszą ukochaną stolicę, jej piękne budowy, Trasę W—Z i to wszystko co tu jest w Warszawie. Jest to dla mnie bliskie i drogie. Gdy zjadę do domu opowiem wszystkim o tym co widziałam. Plotki kułaków, którzy mówią, że się nic nie buduje — to są tylko słowa wrogie i nieprawdziwe. Warszawa się buduje a z nią buduje się cały kraj.

W drugim dniu wycieczki chłopi zwiedzili Muzeum Narodowe, gdzie z zachwytem oglądali zabytki kultury. Z muzeum wycieczka jedzie autobusami do Fabryki Traktorów „Ursus".

Przed oczyma chłopów przesuwają się coraz to nowe budowle. Samochody mijają Muranów — wspaniałą dzielnicę mieszkaniową, która powstała już wcześniej z trudu i pracy rąk robotniczych, tak jak powstaje MDM.

Fabryka „Ursus" obejmuje olbrzymie, nowoczesne hale fabryczne, w których pracuje kilka tysięcy robotników.

Chłopi z uwagą i zaciekawieniem oglądają i przysłuchują się słowom jednego z robotników, który oprowadza ich po całej fabryce odsłaniając tajemnicę powstawania traktorów, które często chłopi widzą na swoich polach.

Stefan Grygoruk ze spółdzielni produkcyjnej w Dydulach stara się uchwycić każde słowo przewodnika i utrwalić je w pamięci, aby móc opowiedzieć dokładnie wszystko swoim sąsiadom.

— Ile to trzeba włożyć pracy? — odzywa się Bronisław Konopko z pow. Grajewo. — Jak byłem w domu to myślałem, że to przychodzi tak łatwo, jak traktor sunie po polu. A teraz gdy widzę na własne oczy pracę robotników, rozumiem ile trzeba włożyć wysiłku, aby traktor poszedł na nasze pola. Dlatego, gdy zajedziemy do domów musimy powiedzieć swoim sąsiadom, żeby lepiej uprawiali ziemię, żeby więcej kontraktowali, bo na ich zboże, mięso i inne produkty czekają właśnie ci, którzy tutaj biją się o wykonanie planów, aby chłopom dać więcej tych żelaznych koni.

Wyjeżdżając do domów chłopi przyrzekli, że przeniosą słowa prawdy o socjalistycznym budownictwie. Będą jeszcze lepiej niż dotychczas spełniać swoje obowiązki wobec państwa ludowego.

Bohdan Woźniak

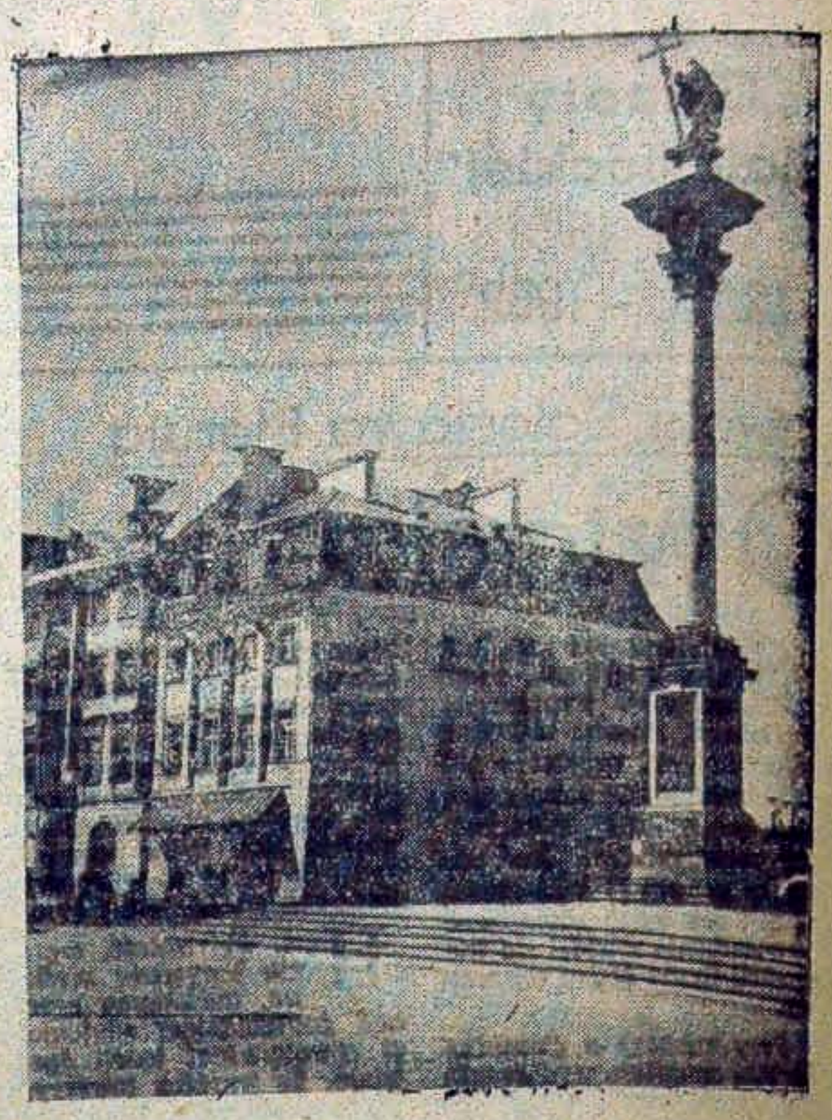

Kolumna Zygmunta w Warszawie

Włodzimierz Majakowski

Wiersz o radzieckim paszporcie

Jak wilk bym
zagryzł
biurokrację.
Mandatów
szanować
nie będę.
Do stu
tysięcy diabłów
wykadźcie
wszystkie papierki.
Tylko ten jeden...
Przez długą galerię
coupes
i kajut
urzędnik
przeciska się
grzecznie.
Podają paszporty,
więc i ja
podaję
swą purpurową
książeczkę.
Na jedne —
z miłym uśmiechem patrzą,
inne
badają jak przez aparat.
Ze czcią na przykład
bierze się paszport,
gdzie w dwóch sypialniach
brytyjska
Lwia para.
Zna dobroczyńcę
i do łaski przywykł,
i nuż
w pokłonach się zginać
biorąc,
jak bierze się w łapę napiwek —
paszporcik
Amerykanina.
Na polski —
patrzy
jak na afisz koza,
na polski —
w tępej słoniowatości
wybałuszone
gały jegomości:
ten tego, skąd to
i co za
geograficzne nowości?
I nie ruszając główką,
albowiem
żadnej jej myśli
nie przenika,
przegląda,
zwraca
bez drgnienia powiek
dokument Szweda,
Duńczyka.
Aż nagle
usta
przekrzywił
grymas,
jakby ukłucie
poczuł zdradzieckie.
To pan urzędnik
łaskawie
trzyma —
czerwonoskórą
moją książeczkę.
Trzyma —
jak bombę,
trzyma —
jak jeża,
jak brzytwę dwusieczną,
jak anakondę,
kiedy się w palcach
nagle
rozpręża
i syczy
jadem
dwudziestu żądeł.
Znacząco
mrugnął
okiem bagażowy,
poniósłby rzeczy
choćby za darmo.
Żandarm
na szpicla patrzy —
no i co wy?
Szpicel tak samo —
na żandarma.
Rózgami by siekła mnie
z wściekłą ochotą,
na krzyżu rozpięłaby —
żandarmska kasta —
za to,
że z rąk moich
sierpem i młotem
znaczony
paszport radziecki
wyrasta.
Jak wilk bym
zagryzł
biurokrację.
Mandatów
szanować
nie będę.
Do stu
tysięcy diabłów
wykadźcie
wszystkie papierki.
Tylko ten jeden...
wyciągam
ze spodni szerokich,
przed światem
rozkładam —
ładunku bezcennego fracht.
Czytajcie,
zazdrośćcie
jam —
obywatel
Związku Republik Rad.

Przełożył
Adam Ważyk

Poeta epoki radzieckiej

Niewielu jest poetów, którzy już za życia zdobyli światową sławę. Do tych nielicznych wybrańców losu należy największy poeta epoki radzieckiej, Włodzimierz Majakowski.

Nie chce się wierzyć, że minęły już 22 lata od chwili, kiedy zamilkło jego płomienne serce. Ukochany nasz poeta, syn narodu rosyjskiego, chluba poezji radzieckiej do dziś dnia żyje i walczy z nami.

Twórczość swą poświęcił Majakowski bez reszty walce o narodziny nowej Rosji, o narodziny państwa socjalistycznego. Majakowski jak najściślej związał swe życie i działalność z walką swego narodu o komunizm. Przemiany, zachodzące w życiu narodu, uważał on za swój własny życiorys.

Majakowski zaczął tworzyć przed wybuchem Rewolucji Październikowej. Tragedia „Włodzimierz Majakowski", poematy „Obłok w spodniach", „Człowiek", miały na celu przede wszystkim demaskowanie ustroju kapitalistycznego.

Rewolucja dała Majakowskiemu radosne uczucie wolności. Powodowany tym uczuciem Majakowski tworzy nowy język poetycki, ucieleśniający dążenie poety do rozmawiania z narodem, jak „żywy z żywymi".

Od pierwszej chwili rewolucji Majakowski rzuca się w wir wydarzeń. Pisze swój słynny „Lewą marsz", zagrzewający do boju marynarzy przed wymarszem na front. Następnie ukazały się większe utwory: „150.000.000", „Misterium Buffo", oraz wspaniałe poematy „Włodzimierz Iljicz Lenin" i „Dobrze".

Majakowski chętnie recytował sam swoje wiersze. Potężny jego bas grzmiał pod sklepieniami hal fabrycznych, na trybunach — w dni wielkich uroczystości. Wiersze jego zwalczały ślady przeszłości, chłostały biczem satyry kołtuństwo, biurokrację, wszystkie i wszelkie przeżytki kapitalizmu.

Układając wiersze okolicznościowe i rymowane hasła, rysując karykatury i plakaty dla Rosyjskiej Agencji Telegraficznej, Majakowski był przykładem i wzorem poety radzieckiego, którego pióro porównać można z bagnetem.

Majakowski cieszył się olbrzymią popularnością. Pewnego razu, idąc ulicą Gorkiego, spotkał oddział czerwonoarmistów. Poeta powitał ich serdecznym okrzykiem: „Dzień dobry, towarzysze!". Jakież było zdziwienie idącego z Majakowskim autora niniejszego artykułu, kiedy w odpowiedzi rozległ się głośny, dobitnie wyskandowany okrzyk: „Witajcie, towarzyszu Majakowski!".

Największy rozgłos zdobył sobie Majakowski poematem „Włodzimierz Iljicz Lenin", poematem, w którym stworzył żywy obraz wielkiego wodza, nierozerwalnie związanego z narodem, z partią komunistyczną:

Mówimy — Lenin,
a w domyśle —
partia,
mówimy — partia,
a w domyśle —
Lenin.

Tak oto określa Majakowski olbrzymie znaczenie Lenina dla rewolucji, dla partii, dla narodu radzieckiego.

Następny z kolei poemat Majakowskiego, „Dobrze", cały prześwietlony jest radością i dumą poety, że jest on jednym z milionów budowniczych komunizmu. Majakowskiego cieszy każdy nowy rys życia narodu radzieckiego, każdy przejaw jego rozkwitu. Poeta nieustannie podkreśla nierozerwalną jedność swej twórczości z narodem, z ojczyzną.

Majakowski wiele podróżuje po kraju ojczystym. Słuchają go mieszkańcy Leningradu, Tbilisi, Zagłębia Donieckiego i Uralu. Wyjeżdża również zagranicę. Wpatruje się tam uważnie w obce mu cechy kapitalizmu, aby z jeszcze większą siłą przekonania oświadczyć całemu światu, wznosząc potężną dłoń z paszportem radzieckim:

Czytajcie,
zazdrośćcie,
jam —
obywatel
Związku Republik Rad.

Miliony uczciwych ludzi za granicą uważały Majakowskiego za przedstawiciela kraju, w którym ludzie wiedzą, co jest to szczęście!

Niemcy i Francja, Meksyk i Stany Zjednoczone we wszystkich tych krajach Majakowski znajdował sympatyków zarówno wśród robotników jak przedstawicieli postępowej inteligencji. Przemówień jego słuchały wielkie rzesze publiczności, którą przyciągało nie tylko chęć poznania prawdy o nowej Rosji, lecz również oryginalność i żarliwość żywego słowa Majakowskiego.

14 kwietnia br. mija 22 rocznica śmierci najwybitniejszego poety Wielkiej Rewolucji Październikowej Włodzimierza Majakowskiego.

Fot — CAF

Poeta radziecki — olbrzym o spokojnych, opanowanych ruchach, o rozległej skali potężnego głosu, o czujnych, jasnobrązowych oczach — nawoływał swych słuchaczy do pokoju i przyjaźni między narodami. Majakowski z całego serca nienawidził tych, co myślą o morderstwach i zagładzie w imie zysków. Nieustannie wzywał narody do czujności, do zespolenia wszystkich sił w szlachetnej walce o pokój na całym świecie.

Taki był i taki pozostaje Majakowski. Żyje w sercach miliardów ludzi narodów i bierze udział w walce postępowych sił świata przeciwko nowej wojnie.

Mikołaj Asejew

Głodujący lud hiszpański walczy

Dolores Ibarruri

Na trasie Waszyngton — Madryt panuje niezwykłe ożywienie. Politycy i generałowie, przemysłowcy i dziennikarze, bankierzy i agenci wywiadu samolotami i statkami spieszą do Madrytu, aby konferować z Franco i jego najbliższymi współpracownikami.

Hiszpania jest modna, Franco jest „demokratą", bo udziela hojnie baz amerykańskim imperialistom, bo otwiera bramy fabryk i kopalń dla eksploatacji amerykańskich monopolistów, bo jego wojsko wybija hitlerowski rytm, bo jego więzienia przepełnione są tymi, którzy walczą o pokój, wolność i chleb.

Hiszpania jest modna w Waszyngtonie i na giełdach nowojorskich, bo o nią oparty jest Gibraltar dotychczas jeden z filarów Imperium Brytyjskiego, strzegący najkrótszej drogi na Wschód. Na Gibraltar więc łakomym okiem patrzą amerykańscy kandydaci na władców świata, skrzętnie usiłujący wyłapać cząstki rozkładającego się Imperium.

W amerykańskiej służbie

Hiszpania frankistowska jest modna. W magazynach ilustrowanych amerykańskich i angielskich ukazują się reportaże, sławiące bogactwa kraju, pokazujące kata ludu hiszpańskiego w malowniczych strojach, w pięknych salach pałacu madryckiego. „Franco w życiu prywatnym". „El Caudillo (wódz) przyjmuje ambasadora Stanów Zjednoczonych". „Dyktator gra w golfa". „Generał wśród żołnierzy".

W codziennej prasie amerykańskiej inne natomiast znajdujemy wiadomości z Hiszpanii. Z krótkich często notatek dowiadujemy, się ile płaci Franco za swoją „popularność"

Oto budżet państwowy na rok 1951/1952. **Na wydatki wojenne i na policję, która ma utrzymywać lud hiszpański w ryzach — 72 proc. wydatków.** Taką to sumę wyciśniętą z ludu hiszpańskiego przeznacza Franco na przygotowania do wojny, którą chcieliby rozpętać amerykańscy protektorzy hiszpańskiego pupilka Hitlera i Mussoliniego.

Wojskowe obozy dla młodzieży w Santander, Granja, Zamora, Ronda, Malaga, Riano, Leone, Oviedo, El Escorial, San Sebastian, Cadiz, Palma de Mallorca, Jaca, Mariny Marbella. Tam przygotowuje Franco mięso armatnie dla armii Eisenhowera. Tylko...

Lud zwycięży „frankizm"

...to nie jest takie proste. Przed kilku miesiącami lud hiszpański dał znać o sobie. Na ulicach Barcelony, Nawary, Madrytu, Euzcadi rozkwitły czerwienią sztandary robotnicze. Przez wiele dni oddziały policji frankistowskiej, uzbrojonej po zęby, szkolonej przez hitlerowskich instruktorów, nie mogły opanować sytuacji. Przez wiele tygodni Barcelona była dosłownie naszpikowana policją i wojskiem, a działa pięciu okrętów wojennych skierowane były na port stolicy katalońskiej.

Przeraził się Franco, przeraziły się falangiści (faszystowska organizacja hiszpańska), przeraziły się protektorzy „caudillo". „Śmierć Francoi", „Niech żyje wolna Hiszpania!", „Niech żyje Republika!" — te hasła wykazały, co myśli lud hiszpański.

Te dzieci urodziły się w reżimie frankistowskim. Znają tylko nędzę i głód. Pewien angielski dziennikarz pisał, że są to najnieszczęśliwsze dzieci w Europie. Fot — CAF

„Walki Katalonii — stwierdza przywódczyni narodu hiszpańskiego, Dolores Ibarruri — **rozpoczęły nowy okres w dziejach ludu hiszpańskiego w jego drodze do wyzwolenia.**

Ani dolary amerykańskie, ani manewry anglo-watykańskie nie będą w stanie przeszkodzić ludowi w doprowadzeniu do końca walki, rozpoczętej w Barcelonie.

Walka nie skończyła się — powiedział były premier republikańskiej Hiszpanii, Jose Giral. — **Będzie się nadal toczyć i zakończy się śmiercią „frankizmu" i wyzwoleniem Hiszpanii".**

Lud hiszpański walczy o wolność i chleb. Nigdzie chyba walka o chleb nie jest tak dosłowna, jak w Hiszpanii.

Nędza pracujących mas

Lud hiszpański głoduje. W jednym z listów, jakie stale otrzymuję z Hiszpanii, pisze mi robotnik madrycki, że pracuje minimum 10 godzin dziennie, aby zarobić 18 pesetów. Ma 5 osób na utrzymaniu... Ich głównym pożywieniem jest wodnista zupa, w której pływają nieliczne ziarnka grochu czy kartofli.

75 proc. dzieci, uczęszczających do szkoły, nie ma butów. Okrągły rok chodzą boso, niedożywione, często z otwartą gruźlicą.

Miliony ludzi mieszkają w jaskiniach i lepiankach. Pewien dziennikarz francuski, który niedawno wrócił z Hiszpanii, pisał, że nędza ludu hiszpańskiego „przechodzi wszelką wyobraźnię". Nawet w starych grobowcach na cmentarzach Madrytu czy Barcelony gnieżdżą się ludzie.

Nielepiej jest na wsi. 3,5 miliona robotników rolnych krąży od wsi do wsi, szukając możliwości zarobku.

„Szczęśliwcy", którzy pracują najwyżej 4 miesięcy w roku, zarabiają 10—12 pesetów za 12 — 14 godzinny dzień pracy.

Na tej potwornej nędzy zbijają ogromne fortuny bankierzy i przemysłowcy, Franco i jego przyjaciele. W luksusowych pałacach i dworach, otoczeni sforą żandarmów, żyją jednak jak na wulkanie.

Lud hiszpański walczy o pokój i chleb.

W Hiszpanii frankistowskiej

Giulio Carlesi

POCIĄG zbliża się do pierwszej stacji hiszpańskiej na wybrzeżu śródziemnomorskim. Na spotkanie biegną nam spalone od słonecznego żaru białe mury dworca. Po peronie przechadzają się z karabinami na ramieniu dwaj żołnierze „gwardii narodowej", których rozpoznać można już z daleka po charakterystycznych czarnych trójkątnych czapkach.

Karabin, pistolet i gumowa pałka — to uzbrojenie frankistowskiego policjanta. W dniach strajków robotniczych na ulicach zjawiają się czołgi i samochody pancerne.

W kilka godzin po przyjeździe spotkałem się z młodym barcelończykiem, któremu przywiozłem list od jego przyjaciół. Uprzejmie zaofiarował się on oprowadzić mnie po mieście. Przede wszystkim zapytałem, dlaczego dokoła jest tak wielu policjantów. Myślałem, że ma to związek ze strajkiem, który się niedawno odbył i o którym czytałem w dziennikach. Lecz mój towarzysz wyjaśnił mi, że się mylę, że jest to w Hiszpanii stan normalny. To, co widziałem później w Madrycie i w innych miastach, potwierdziło jego słowa.

— Wiecie przecież — rzekł on do mnie — że na nasze nieszczęście musimy żyć pod reżimem dyktatury wojennej. Tutaj, w Hiszpanii, stale trwa stan oblężenia.

Przez grzeczność zaczałem zachwycać się pięknem ulic. Znajdowaliśmy się na Paseo de Gracia.

— No tak — odpowiedział młody Hiszpan — przecież to centrum miasta. Wszystko to — to tylko strona zewnętrzna. W mieście panuje głód. Słyszeliście o wspaniałym strajku? Pomyślcie, ile wymagał on odwagi! Tu, gdzie zlikwidowana jest wszelka wolność zebrań i zrzeszania się, minem rozkolportowano wśród ludności pisane na maszynie ulotki, wzywające do strajku powszechnego. W oznaczonym dniu tramwaje, autobusy, metro było puste, na dworcach stały pociągi, fabryki nie pracowały, na policję posypał się grad kamieni, dwóch demonstrantów zostało zabitych, dziesiątki aresztowano...

W Hiszpanii niewykwalifikowany robotnik zarabia od 16 do 20 pesetów dziennie, wykwalifikowany — 30 pesetów. Gońcy (widziałem ośmioletnie dzieci wykonujące tę pracę), terminatorzy, początkujący robotnicy w fabrykach konfekcyjnych i włókienniczych zarabiają zaledwie 7 — 12 pesetów dziennie.

Kilogram czarnego chleba, bardzo przypominającego namiastkę chleba, którą wydawano we Włoszech około 7 pesetów, to jest w przybliżeniu trzecią część dziennego zarobku robotnika! Nadomiar tego po cenie urzędowej wydaje się dziennie tylko 150 gramów chleba na osobę.

Jeżeli chodzi o inne produkty żywnościowe, to w praktyce nie można ich otrzymać na kartki. Ustalone normy są niskie i wydawanie produktów odbywa się tak nieregularnie, że można je zdobyć tylko na czarnym rynku. A na czarnym rynku kilogram chleba kosztuje 15 pesetów. Litr oleju kosztuje 45 — 50 pesetów, kilogram cukru — 30 pesetów, tuzin jaj — 28 pesetów, kilogram sucharów — 38 pesetów.

Na ulicach miast nie zobaczysz szyldu sklepu mięsnego. Natomiast w restauracjach i hotelach, po fantastycznych cenach, podają każde żądane dania mięsne. Właściciele restauracji, jak zresztą inni bogacze, którzy mogą sobie na to pozwolić, mają znajomości z pokątnymi rzeźnikami lub spekulantami, którzy dostarczają im wszystkiego, czego tylko zapragną, po cenach niedostępnych dla ludności.

Taki stosunek cen i płac charakteryzuje bardziej niż wszystko inne ukrytą stronę życia ludności Hiszpanii, życia, którego prawdziwy tragizm trudno sobie wyobrazić. Głód i nędza — oto na co skazuje masy pracujące reżym Franco. Oto, jaki jest rezultat działalności tzw. katolickich „związków zawodowych", przynależność do których jest przymusowa...

W Hiszpanii pełno jest zagranicznych turystów, którzy przyjeżdżają zachwycać się pięknym krajobrazem, studiować folklor, oryginalne i jedyne w swoim rodzaju dzieła sztuki. Turyści uważają wyjazd do Hiszpanii za interes tak korzystny, że podróżują całymi rodzinami. Szturmują oni sklepy, miłe zdziwieni wyjątkowo niskimi cenami, które są tak niskie na skutek niewspółmiernie wysokiego kursu walut zagranicznych.

Pewne odkrycia robi się przypadkowo. Tak na przykład, jadąc kiedyś samochodem drogą prowadzącą z Madrytu do Toledo, ujrzałem za mostem na rzece Manzanares całą dzielnicę na poły zburzonych i brudnych baraków. Po środku, w miejscu przypominającym plac, tłum ludzi grzebał w ogromnej stercie śmieci i odpadków. Nieco dalej druga taka sterta odpadków płonęła. Nad barakami unosił się wysoki słup czarnego, cuchnącego dymu. Zapytałem co się tu dzieje. Szofer, chudy, smagły człowiek, odpowiedział, że jest to „osiedle śmieciarzy", którego mieszkańcy utrzymują się w ten sposób, że codziennie od piątej nad ranem zbierają odpadki w całym Madrycie...

Na tej samej drodze do Toledo, w odległości zaledwie kilkuset metrów od „osiedla śmieciarzy", wznoszą się jednakowe, białe, przytulne domki ze schodami na zewnątrz, charakterystycznym łukiem i ozdobną latarnią. Jaki rażący kontrast z żałosnymi lepiankami!

— To osiedle zbudowano dla oficerów i policjantów garnizonu madryckiego — poinformował mnie szofer. Pomyślałem sobie, że w Hiszpanii frankistowskiej nie bez powodu dbają o soldateskę i policję...

Jednakże prawo umierania z głodu przysługuje w Hiszpanii nie tylko tym, którzy pracują i otrzymują za to chociażby nędzną zapłatę, ale zawsze jakąś zapłatę. Jeszcze bardziej tragiczny jest los byłych żołnierzy armii republikańskiej, skazanych na ciężkie roboty. Z nich utworzone zostały tzw. robocze brygady, wykorzystywane dotychczas przy robotach drogowych.

Odwiedziłem raz rodzinę pewnego republikanina. Żona jego opowiedziała mi, że po sześciu latach ciężkich robót został on zwolniony i przez krótki czas pracował jako niewykwalifikowany robotnik. Jednak od grudnia 1950 roku jest on znowu bez pracy i nie otrzymuje żadnej zapomogi. Rodzina żyje w straszliwej nędzy. Całą rodzinę utrzymuje najstarsza z pięciu córek — jeszcze podlotek. Pracuje ona w fabryce trykotaży i zarabia 7 pesetów dziennie. Najmłodsze dziewczynki jeszcze zachowały dziecięcą pucułowatość, ale już u siedmioletniej można było zauważyć wszystkie oznaki krzywicy. Twarze starszych dziewczynek pokryte były zmarszczkami.

Zapytałem, jak się nazywają.

— Widzicie tę — zapytała kobieta, wskazując na starszą. Nazywaliśmy ją Libertad (Wolność) — i abym lepiej zrozumiał, co związane jest z tym imieniem, dodała: Ona urodziła się w 1936 roku. Ale potem wezwali nas do zarządu miejskiego i funkcjonariusze „gwardii narodowej" oświadczyli, że musimy zmienić to imię.

Kobieta wymieniła mi nowe imię swojej córki, które często nadaje się w Hiszpanii dla uczczenia pewnej świętej.

Dziś — ciągnęła dalej kobieta — szkoła jest zamknięta i dziewczynki pozostaną bez obiadu. Na szczęście — dodała, zakrywając twarz rękami — są one bardzo żywe i przy zabawie zapominają o głodzie...

Odprowadziła mnie do schodów.

— Jeżeli przyjedziecie jeszcze kiedyś do Madrytu i będziecie czegoś potrzebowali, przyjdźcie do nas! — zawołała kobieta, gdy powoli schodziłem po nieoświetlonych krętych schodach.

(Przedruk z tygodnika „Nowe Czasy")

Tak pracuje hiszpański chłop

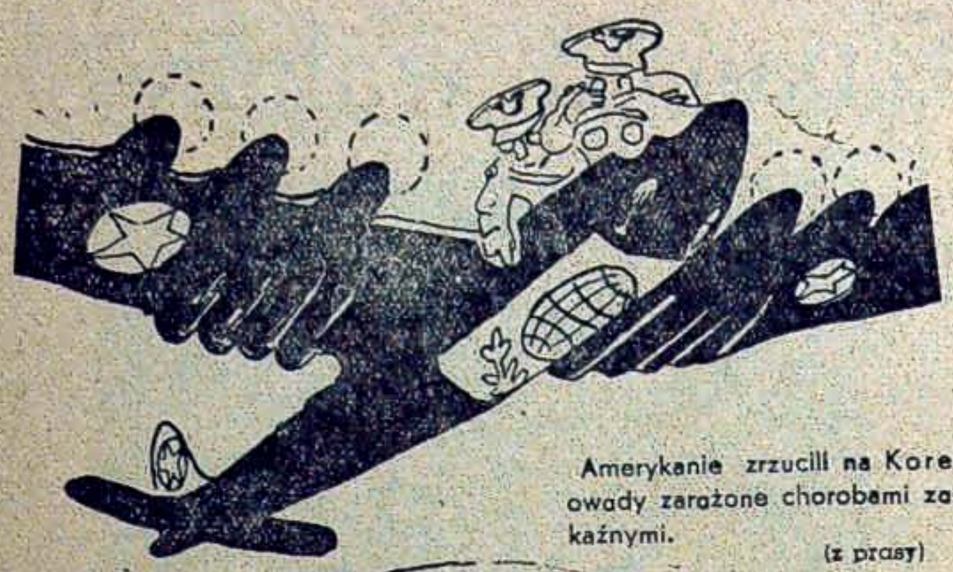

Amerykanie zrzucili na Korei owady zarażone chorobami zakaźnymi.

(z prasy)

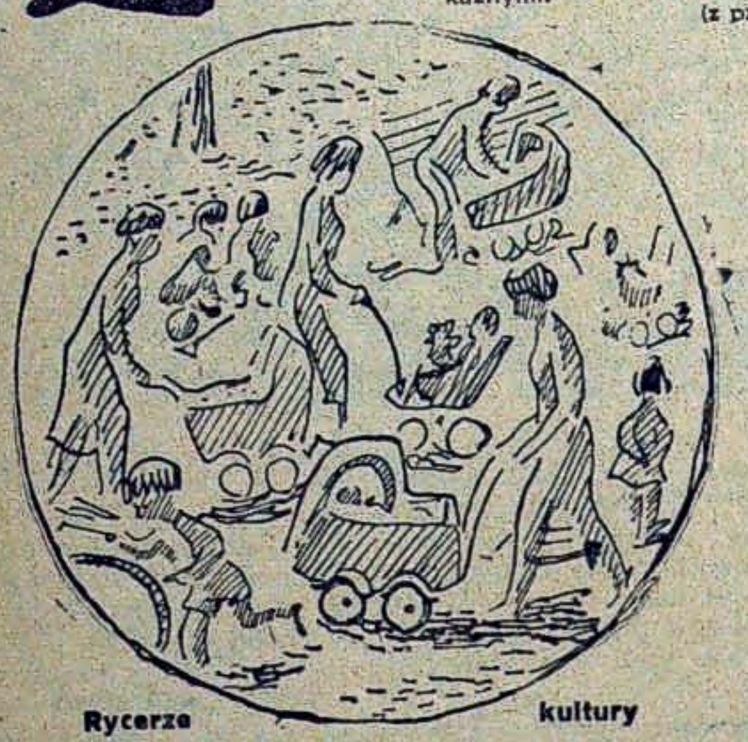

Rycerze kultury

Krawcowa mieszkańców Marsa

Dziwny sen miała ob. Janina, pracownica jednego z zakładów odzieżowych. Bo posłuchajcie tylko.

Śni się ob. Janinie, że idzie ulicą swego miasta. Niby wszystko jest jak zwykle, godzina rana, ludzie spieszą do pracy. Idzie sobie ob. Janina i myśli: „Ach, jak miło, niedługo święta, człowiek sobie wypocznie. Płaszcz nowy już mam. I — najważniejsze — przez dwa dni człowiek nie będzie widział tej nudnej baby, tej brakarki, co to życie zatruwa ciągłym nudzeniem: a to szew się pruje, a to guzik źle przyszyty, a to podszewka się ściąga. Jak by to nie było wszystko jedno...".

Raptem, patrzy, a tu naprzeciw niej idą trzy postacie. Niby ludzie, ale jakże dziwnie ubrani. Bo popatrzcie tylko: mężczyzna ma na sobie płaszcz — taki zwykły deszczowy, ale w ramionach wąski, jak dla dziecka, dołem znów za szeroki. A kieszenie — jedna gdzieś pod pachą, druga poniżej biodra. Spod rozpiętego płaszcza widać garnitur — marynareczka do pasa, a spodnie pozawijane na dole — widać za długie.

„Nawet z ładnego materiału ten garnitur — myśli Janina i żeby tak spartaczyć robotę".

Kobieta, towarzyszka owego mężczyzny — aż żal bierze patrzeć — płaszcz czerwony z zielonymi guzikami, stan ma gdzieś pod pachami, rękawy za ciasne i każdy innej długości.

„Jak jej nie wstyd tak wyjść na ulicę — myśli Janina — przecież to potwór zupełny".

Idzie z tą dziwną parą dziecko. W filcowym płaszczyku, ale leży ten płaszczyk jak na przysłowiowym psie. Z tyłu odstaje, z przodu za długi. Ludzie się za nimi oglądają, śmieją się, palcem pokazują na czoło.

— Widzę, że ma pani nowy płaszcz.

— Tak uszyłam go sobie za premię uzyskaną przez zakład za wykonanie planu ilościowego. — Ale kto pani uszył ten szkaradny płaszcz?

— A właśnie uszyto mi go w waszym zakładzie.

„A cóż to za dziwna rodzina" — myśli Janka. I już, już ma się ich zapytać, ma im powiedzieć, że chyba zwariowali, bo przecież nikt normalnie myślący w takim stroju nie wychodzi na ulicę, że to wstyd, że wszyscy ludzie porządnie ubrani, a tu raptem takie dziwolągi. I skąd oni się wzięli?

Ale zanim zdążyła otworzyć usta, oni odezwali się pierwsi: „Obywatelka jest ciekawa, skąd wzięliśmy te stroje? A to przecież obywatelka tak nas ubrała".

Nie wie Janka co mówić, chce odejść, jakoś się wykręcić, odwraca się.

Nagle zawirowało wszystko i na Janinę zaczynają się sypać ubrania, płaszcze suknie, wszystko złe, krzywe, tandetne. Coraz ich więcej i więcej, sypią się bez przerwy. Uff — jęczy Janina — i ...budzi się.

No, na szczęście to tylko sen. Ale już czas do pracy najwyższy. Wychodzi Janka na ulicę i patrzy czy przypadkiem nie zobaczy tej rodziny ze snu. Nie, wszystko wygląda normalnie. Ale sen długo nie wychodzi z pamięci.

Brakarka i koleżanki nadziwić się nie mogły. Janina pracowała od tego dnia tak starannie jak nigdy przedtem.

Lepiej nawet od szyjącej na sąsiedniej maszynie Jadwigi, która przecież szyje starannie, dba o to, aby klienci byli z jej roboty zadowoleni. Ale snu swego nikomu nie opowiedziała. Bała się, że przylgnie do niej w fabryce przezwisko: krawcowa mieszkańców Marsa.

Krys

Amerykańskie rekordy

Według oświadczenia dyrektora Federalnego Biura Śledczego (FBI) Edgara Hoovera, rok 1950 pobił wszystkie rekordy lat poprzednich. W kraju zarejestrowano 1.790.030 samych tylko ciężkich przestępstw — co 18 minut jedno przestępstwo! A przy tym 29 proc. najcięższych przestępstw popełnili Amerykanie w wieku poniżej lat 24.

W październiku 1951 roku F.B.I. opublikowało niektóre wstępne dane. W porównaniu z odpowiednim okresem 1950 r. w pierwszej połowie roku ubiegłego ilość przestępstw wzrosła: w miastach o 5,1 proc., w miejscowościach wiejskich — o 4 proc.

Jakkolwiek reakcyjne gazety udają „zaniepokojenie" w związku z tym „problemem nr 1 Stanów Zjednoczonych", w rzeczywistości zarówno prasa, radio, literatura, jak cały „amerykański styl życia", mający na celu przygotowanie „kadr" dla nowej wojny, pchają młodzież na drogę przestępczości.

Przecież jeden tylko krok dzieli „domowego" amerykańskiego włamywacza, grabieżcę i mordercę od żołnierza z armii Ridgway'a mordującego starców i dzieci, gwałcącego kobiety i okradającego prastare świątynie i pałace Korei.

Młodociana banda gangsterska Billi-Gort-Aczes z Kalifornii. Członkowie tej bandy liczyli od 8 do 13 lat

Pisanki ... i pisanki

Odkrycie Polonu i Radu 1898

Szara i smutna była czynszowa kamienica staromiejska przy ulicy Freta 16, w której skromnemu nauczycielowi fizyki i matematyki, Władysławowi Skłodowskiemu, urodziło się piąte z kolei dziecko — córeczka.

Był to rok 1867.

W kilkadziesiąt lat później imię narodzonej wśród tej szarzyzny kobiety zapisze się złotymi zgłoskami w historii ludzkości, złączone nierozerwalnie z nauką o promieniotwórczości. Jej to genialne badania fizyczno-chemiczne oddadzą w ręce człowieka władzę nad światem materii. Dzięki niej nauka odkryje w materii źródło energii na skalę kosmiczną. I dzięki niej — rak, nieuleczalna dawniej choroba, znajdzie śmiertelnego wroga w postaci szczypty stworzonego przez nią białego proszku.

Ale zanim imię Marii Curie-Skłodowskiej znać będzie cały świat, zanim zostanie ona pierwszą w historii paryskiej Sorbony kobietą-profesorem i zanim — jedyna na świecie — dwukrotnie zdobędzie nagrodę Nobla — minie wiele ciężkich, gorzkich lat. Droga nauki była wówczas przed kobietami w Polsce zamknięta.

Kiedy Maria Skłodowska zetknęła się po raz pierwszy z wiedzą, kiedy odkryła, że lubi i pragnie się uczyć? Och, bardzo wcześnie. Może już wówczas, gdy stoi w pokoju ojca przed wielką oszkloną szafą z przyrządami fizycznymi i zachwyconymi oczami spogląda na te cuda, dla niej nie pojęte, a które kilkoletniemu dziecku wydają się cenniejsze i piękniejsze od wszystkich przedmiotów w domu. A może wówczas, gdy mając cztery lata, niespodzianie przeczytała rodzicom płynnie i od razu tekst opowiastki z elementarza, z którym nie mogła się uporać jej starsza siostra. Milczenie, które zaległo po tym „występie" zdumione twarze rodziców, nadąsana mina siostrzyczki — zdezorientowały dziecko. Czteroletnie maleństwo rozpłakało się żałośnie, powtarzając nieśmiałym głosikiem „przepraszam, przepraszam... Ja nie naumyślnie. To nie moja wina. I tylko dlatego, że to takie łatwe!"

12 czerwca 1883 r. jako niespełna 15-letnia dziewczyna, kończy Maria ze złotym medalem III gimnazjum rządowe. Marzy o dalszej nauce. Ale Uniwersytet Warszawski kobiet nie przyjmuje... A zresztą skąd wziąć środki na dalszą naukę? Pan Skłodowski wkrótce przejdzie na emeryturę — Mania musi myśleć o zarobku.

Maria Curie-Skłodowska

Daje ogłoszenie do pism: „Maturzystka udziela arytmetyki, geometrii". I odtąd Maria Skłodowska boryka się co dzień z mnóstwem upokorzeń i przykrości, biega z jednego końca miasta na drugi bez względu na chłody i deszcze, znosi lekceważenie, jakie jej okazują rodzice uczennic — „niech no panna Maria trochę poczeka, moja córka spóźni się najwyżej o kwadrans" — i walczy z tym brakiem pamięci swych chlebodawców, przez który czeka się długo na dawno zarobione pieniądze.

W owym czasie Maria zbliża się do kółka młodych „pozytywistów". Uczęszcza na tajne wykłady t.zw. Uniwersytetu Latającego. Wykłady przede wszystkim z zakresu nauk przyrodniczych oraz socjologii są fascynujące ze względu na wyjątkowe wysokie zalety i kwalifikacje wykładowców.

To jednak nie wystarcza Marii. Uniwersytet prawdziwy — oto cel jej marzeń, do którego dąży uparcie, wytrwale. I w pewien mglisty ranek wrześniowy 1885 r. zasiada młoda, milcząca panienka na chybotliwym trzcinowym krześle w poczekalni biura pośrednictwa pracy. Szuka posady nauczycielki domowej — można bowiem w ten sposób zarobić 400 rb. rocznie i utrzymanie.

Odtąd ta dziewczyna o genialnym umyśle straci wiele lat w kołtuńskim, poniewierającym nią otoczeniu. Ciułając grosz do grosza na wyjazd do Paryża na studia, tułać się będzie aż do 24-ego roku życia jako nauczycielka po domach, w których — jak pisze — **„było mi tak piekielnie, że najgorszemu nieprzyjacielowi nie życzę"**. Kim byli jej „chlebodawcy" — zorientować się możemy z jej listów:

„Jest to jeden z tych domów pańskich, — pisze do swej kuzynki, gdzie w towarzystwie mówi się po francusku, (n.b. jakąś kominiarską francuszczyzną), rachunków nie płaci się po pół roku, ale wyrzuca się pieniądze za okno, skąpi się na naftę do lamp, a służby pięcioro, pozuje się na liberalizm, a w gruncie najbrudniejsze zacofanie, wreszcie obmawia się (naturalnie najsłodziej) tak, że suchej nitki na nikim się nie zostawia."

Nieraz wyrywa się w tym okresie Marii żałosny okrzyk: „Serce mi się kraje nad swymi zdolnościami zmarnowanymi", albo: „dziś mi tak wyjątkowo źle na świecie".

Maria nieustannie jednak pracuje nad sobą. Studiuje socjologię, fizykę, próbuje uzupełnić swe niedostateczne wykształcenie. Wreszcie w 1890 roku pierwszy jaśniejszy promień w jej życiu. — Maria przystępuje po raz pierwszy próg laboratorium. Było to laboratorium ciotecznego brata, wybitnego fizyko-chemika, Józefa Boguskiego. Mieściło się w skromnym, piętrowym budynku o malutkich oknach, w głębi podwórka domu Muzeum przy Krakowskim Przedmieściu 66. Tu spędza odtąd Maria Skłodowska każdą wolną chwilę.

Dziś na tym domu — oplecionym jeszcze rusztowaniami, jak tyle innych pamiątkowych warszawskich domów — widnieje tablica: **„W tym gmachu w pracowni fizycznej Muzeum Przemysłu i Rolnictwa, kierowanej przez J.J. Boguskiego w latach 1890—1891 rozpoczęła pracę na polu naukowym Maria Curie-Skłodowska ur. 1867 zm. 1934. Odkrycie Polonu i Radu 1898."**

Wreszcie w 1891 ziściły się marzenia Marii Skłodowskiej, do spełnienia których z takim samozaparciem się dążyła — może wyjechać do Paryża, na uniwersytet.

Pędzi pociąg przez ciszę, przez ciemność nocy... Skulona na składanym stołeczku w wagonie czwartej klasy, gdzie nie ma przedziałów, a tylko ławki wzdłuż ścian, Maria Skłodowska marzy... Ale chociaż ambitne i śmiałe są te jej młodzieńcze marzenia — jakże daleka jest od niej myśl, że udziałem jej będzie wielkość i nieśmiertelność. Że dokona genialnych odkryć, które służyć będą ludzkości i jej własnej Ojczyźnie, tej Ojczyźnie, która z macochy stała się kochającą matką ludzi pracy i nauki, tysięcy wyzwolonych z niewoli kobiet.

Bgr.

Odpryski

Prześcignęli mistrzów

Istnieje sobie w Stanach Zjednoczonych taka organizacja, która co roku przyznaje t.zw. nagrodę Russwurm temu, który zdaniem tej organizacji „najbardziej przyczynił się do polepszenia stosunków pomiędzy ludźmi różnych ras".

Otóż w 1952 roku nagroda ta przyznana została... Prosimy o chwilę spokoju i opanowania. Przyznano ją gen. Ridgway'owi, głównodowodzącemu wojskami najeźdźczymi w Korei, autorowi cytowanego przez całą prasę poglądu, że im mniej będzie tych dzikusów (t.zn. Koreańczyków), tym lepiej dla nas (t.zn. dla amerykańskich grabieżców i ludobójców). Warto przy okazji przypomnieć, że poprzednik Ridgway'a, oprawca Mac Arthur, otrzymał ostatnio nagrodę pokoju.

Swoją drogą nawet hitlerowcy nigdy nie osiągnęli tych wyżyn cynizmu. W III Rzeszy nie przyznawano hitlerowskim generałom ani nagród pokoju, ani nagród za polepszanie stosunków pomiędzy ludźmi różnych ras. Cynizm to jeszcze jedna dziedzina, w której amerykańscy imperialiści prześcignęli swych hitlerowskich mistrzów.

Szpiegom zabroniono pisać pamiętniki

Dowództwo armii i lotnictwa amerykańskiego wydało personelowi armii USA, przebywającemu zagranicą surowy zakaz... pisania pamiętników. Zakaz ten jest konsekwencją opublikowania w prasie światowej wyjątków z pamiętnika amerykańskiego b. attache wojskowego w Moskwie, gen Grow. Z wyjątków tych wynikało całkiem niedwuznacznie, że dyplomata amerykański zajmował się szpiegostwem w ZSRR. Jak doniósł amerykański reakcyjny dziennik „New York Post", rewelacje dotyczące zainteresowań gen Grow „wywołały furię oburzenia" w ministerstwach spraw zagranicznych i wojskowych W. Brytanii, Kanady, Grecji i Turcji. Powód tej furii oburzenia? Pamiętnik gen. Grow ujawnił fakty, wskazujące na ścisłą współpracę szpiegowską pomiędzy nim a attaches wojskowymi wyżej wymienionych państw.

Imperialiści bardzo nie lubią, gdy ich ciemne sprawki wychodzą na światło dzienne i stąd... zakaz pisania pamiętników. Jednym słowem: szpiegujcie ile tylko wlezie, ale po co później pamiętnikowi zwierzać się ze swej brudnej roboty.

Humanitaryzm

Prasa brytyjska przyznała, że wojska angielskie na Malajach używają chemikalii do niszczenia zbiorów na terenach opanowanych przez wojska wyzwoleńcze. By jednak „uspokoić" opinię publiczną, informacje te uzupełniono oficjalnym oświadczeniem, że chemikalia użyte w walce są „nietrujące".

Wszystko więc w porządku. Ludności krajów kolonialnych nie grozi zatrucie. Śmierć z głodu natomiast to już przecież drobiazg i nie wywołuje niepokoju sumienia brytyjskiej administracji kolonialnej.

Albo – albo

Przed dwoma laty niejaki Tadeusz Wyrwa, b. oficer AK, odmówił wstąpienia do armii amerykańskiej. W marcu bieżącego roku został on ponownie powołany przed wojskową komisję poborową. Ponieważ ponownie odmówił wstąpienia do armii, został aresztowany. Wytłumaczono mu, że imigranci, obojętne czy mają obywatelswo amerykańskie, czy też nie, podlegają obowiązkowi służby wojskowej.

Tadeusz Wyrwa żywił widać jakieś nadzieje, że władze amerykańskie pozwolą mu założyć rodzinę, znaleźć pracę. Wytłumaczono mu jednak wyraźnie, iż potrzebny jest jedynie jako jeszcze jeden żołdak amerykańskiej Legii Cudzoziemskiej. Jeżeli nie zechce, dadzą mu czas na decyzję... w więzieniu.

MAT

NASI KORESPONDENCI PISZĄ

Więcej troski o dobór kadr w handlu uspołecznionym

Słyszy się dość często narzekania ludzi pracy na niedociągnięcia w naszym aparacie spółdzielczości usługowej, a zwłaszcza w sklepach GS-ów i PSS-ów. Niestety, w wielu wypadkach narzekania te są słuszne, bo do naszego aparatu spółdzielczego wśliznęli się tu i ówdzie ludzie niewłaściwi, których jedyną troską jest czekanie na „pierwszego", aby podjąć pobory.

Wielu z naszych spółdzielców nie nauczyło się jeszcze po socjalistycznemu handlować. Zadawalają się siedzeniem w sklepie, nie myśląc o jego właściwym zaopatrzeniu w artykuły poszukiwane przez konsumentów. Często zdarza się więc, że chłopi narzekają na brak takich artykułów w sklepach GS-u, których pod dostatkiem posiada w swych magazynach PZGS. A przyczyną takiego stanu rzeczy jest zbyt mała aktywność sklepowych, którzy nie zwracają uwagi na życzenia konsumentów i nie starają się o zaopatrzenie sklepu w artykuły „chodliwe".

„Bo i pocóż się trudzić — rozumują niektórzy sklepowi — pobory są stałe i nie wiele zależą od obrotów". Wystarczy, aby wykonać plan wartościowy, a o asortyment głowa ich nie boli.

Jak temu złu zaradzić? Przede wszystkim kierownictwa PZGS-ów i GS-ów muszą jeszcze bardziej przestawić się na pracę wychowawczą wśród swego personelu, szczególniej zaś zatrudnionego bezpośrednio w dystrybucji, i nie ograniczać się, niemal wyłącznie do roli aparatu rozdzielczego, pośredniczącego między wytwórniami i hurtowniami, a konsumentem.

Należy pracować nad podniesieniem świadomości społecznej i politycznej ludzi pracujących w dystrybucji, należy wpajać w nich i rozwijać obowiązkowość i troskę o mienie społeczne, troskę o należyte obsłużenie i zaspokojenie potrzeb ludzi pracy.

Należy również jeszcze bardziej wzmóc czujność i pracę nad właściwym doborem kadr w aparacie spółdzielczym. Zdarzają się jeszcze bowiem wypadki nieraz świadomej, szkodliwej roboty wroga klasowego, który wcisnął się do pracy w handlu uspołecznionym tylko po to, aby siać nieufność do naszej młodej spółdzielczości, podkopywać zaufanie ludzi pracy do socjalistycznego aparatu dystrybucji. I takich działających świadomie na szkodę spółdzielni należy bezwzględnie usuwać.

Dużym utrudnieniem w pracy aparatu handlu uspołecznionego jest również niezrozumienie, zwłaszcza przez niektórych chłopów, roli naszej spółdzielczości. Zapominają oni nieraz o osiągnięciach handlu uspołecznionego i jego roli w likwidacji spekulacji. Przecież gdyby nie handel spółdzielczy musielibyśmy na każdym kroku przepłacać u spekulantów za artykuły pierwszej potrzeby. Bo i teraz zdarzają się jeszcze wypadki, że spekulanci wykupują np. cukier, aby go później sprzedawać, jak to miało miejsce np. w Knyszynie, po 10 i więcej złotych za kilogram.

Nie wystarczy tu i nic nie pomoże biadolenie i narzekanie. Robotnicy i pracujący chłopi muszą wypowiedzieć zdecydowaną walkę spekulantom i kumotrom, bo tylko przy udziale wszystkich ludzi pracy spekulację i kumoterstwo można całkowicie zlikwidować.

Mało i średniorolni chłopi muszą zrozumieć, że są gospodarzami swojej gromady czy gminy. Muszą dbać o należyty dobór członków komitetów sklepowych i nie wolno ich później pozostawiać samym sobie, ale stale, na każdym kroku czuwać nad ich pracą, kontrolować i pomagać, aby rozdział towarów był należyty, aby towary trafiały do właściwych rąk.

Szczególnie dużą rolę powinny tu odegrać gromadzkie organizacje partyjne, koła ZSCh, ZMP, koła gospodyń, komitety członkowskie i wszyscy aktywiści społeczni i polityczni. Pracujący chłopi muszą nauczyć się rządzić aparatem spółdzielczym i tym samym muszą i powinni brać na siebie pełną odpowiedzialność za należyte działanie handlu uspołecznionego na wsi. (hm)

Gotowi do siewów!

Gromada Nowokornino jest już całkowicie przygotowana do wiosennych siewów. Plan kontraktacji roślin wykonano w 100 proc. Między innymi chłopi zakontraktowali 8 ha buraków cukrowych, 9 ha owsa, 13 ha lnu i 1 ha jęczmienia.

Na zebraniu gromadzkim opracowano plan pomocy sąsiedzkiej i ustalono kto, kiedy i komu będzie pomagał. Po raz pierwszy w gromadzie będzie zastosowany prawie w 100 proc. siew rzędowy. Umowy z SOM-em podpisali już wszyscy chłopi i również w ramach pomocy sąsiedzkiej siać się będzie siewnikami. Mało i średniorolni chłopi zaopatrzyli się w nawozy sztuczne i nasiona selekcyjne.

Słowem gromada jest gotowa, jak tylko ziemia trochę obeschnie wyruszyć z pługami w pole. (4249)

W. Bebko
Nowokornino

W darze Prezydentowi

Wykonane zobowiązania

Korespondenci nasi donoszą o masowo podejmowanych przez mieszkańców Białostocczyzny zobowiązaniach dla uczczenia 60 rocznicy urodzin Prezydenta Bolesława Bieruta, jak też o przebiegu ich realizacji.

Chłopi z gminy Piekuty w pow. wysoko-mazowieckim realizując swe zobowiązanie wykonali plan kontraktacji buraków cukrowych i owsa w 105 proc., kartofli w 100 proc. oraz objęli uprawą 120 ha odłogów.

W realizacji zobowiązań wysunęły się na czoło gromady: **Koboski, Krasowo-Siódmaki, Piekuty-Urbany, Piekuty-Nowe, Łopienie-Jeze i Jabłoń-Dąbrowa.** Gromady zrealizowały również wszystkie zobowiązania wobec państwa w 100 proc. i wykonały plan obowiązkowej dostawy żywca w 100 do 120 proc. (4389)

* * *

Gromadzkie **koło korespondentów** „Gazety Białostockiej" w Dubinach wykonało swe zobowiązanie dotyczące jednania nowych prenumeratorów prasy robotniczej w 160 proc. (4400)

* * *

Uczniowie **Szkoły Ogólnokształcącej w Michałowie** zobowiązali się między innymi zebrać 100 kg makulatury. Zobowiązanie te wykonali w 200 proc. i dodatkowo zobowiązali się zebrać do 1 Maja 400 kg makulatury. (4218)

Brawo, pracownicy GS w Brańsku

Tak należy pojmować swe obowiązki

Mimo swych braków i niedociągnięć GS w Brańsku ostatnio może poszczycić się poważnymi osiągnięciami. Plan zaopatrzenia i zbytu w I kwartale br. GS wykonał w 111 proc., chociaż z powodu dużych opadów śnieżnych komunikacja między GS-em i PZGS-em w Bielsku Podlaskim, jak również między GS-em i gromadzkimi sklepami była bardzo utrudniona.

Wykonanie planu ze sporą nadwyżką jest przede wszystkim zasługą pracowników pojmujących należycie swe obowiązki i rolę spółdzielczości samopomocowej w zaopatrzeniu wsi w artykuły pierwszej potrzeby. Codziennie wyruszały z GS-u sanki do Bielska Podlaskiego odległego od Brańska o 25 km po towary, aby je na czas i w odpowiedniej ilości dostarczyć do sklepów.

Szczególną aktywność wykazał dostawca towarów **H. Byczkowski**, który nie opuścił ani jednego dnia pracy. Nieraz gdy w GS-ie mówiono mu, aby tego dnia nie jechał po towar, bo duży mróz i szosa mocno zawiana śniegiem, Byczkowski odpowiadał: „Mam dobry kożuch, to nie zmarznę. Ludzie czekają na towary i musimy je dostarczyć, za to państwo nam płaci pobory".

Na wyróżnienie zasługują również pracownicy transportowi, o których zwykle nie wiele się mówi, a przecież od ich pracy dużo zależy.

GS w Brańsku posiada też wielu sklepowych umiejących się bić o należyte zaopatrzenie w towary ich placówek. Są to **Eugenia Kosińska, Anna Wojtkowska, Stanisław Zapisek** i inni. „Dokuczają" zarządowi GS-u i sklepy ich posiadają zawsze pełny asortyment towarów, a miesięczne plany obrotów wykonują zawsze z dużymi nadwyżkami. Warto, aby wszyscy pracownicy aparatu spółdzielczego naśladowali tych ludzi w trosce o należyte zaopatrzenie ludności, w trosce o należyte wykonywanie obowiązków zawodowych. (4297)

W. Falkowski — Brańsk

„Sklepy na kołach"

GS w Brańsku uruchomił ostatnio sprzedaż towarów pierwszej potrzeby z samochodu objeżdżającego wsie w gminie. W dniu 30 marca taki „sklep na kołach" przybył i do Rudki, gdzie, choć sklep jest na miejscu, utarg był spory, bo sklep-samochód był lepiej zaopatrzony w różne drobiazgi niż sklep we wsi.

Chłopi z zadowoleniem przyjęli uruchomienie tego rodzaju ruchomych punktów sprzedaży i widzą w tym dowód troski władzy ludowej o zaopatrzenie wsi w artykuły pierwszej potrzeby. (4086)

Z. Derewońko — Rudka

Gazeta pomogła

W Kuraszewie wielu chłopów prenumeruje „Gazetę Białostocką", a jeszcze więcej czyta ją uważnie. Najbardziej interesują ich artykuły i notatki z życia powiatu bielskiego, wielu pilnie przegląda gazetę szukając czy czasem i ich nie skrytykowano. A krytyka w gazecie pomaga, bo sołtys nasz Sielewoniuk po przeczytaniu krytycznej notatki o sobie zmienił się na lepsze i dziś już nikt nie może nic złego o nim powiedzieć.

Obawa krytyki też robi swoje, bo jak kto przeczyta o złej pracy sołtysa czy sklepowego, to zaraz sam się poprawia, aby przypadkiem nie napisano i o nim. (4204)

M. Mallsz — Kuraszewo

Sklep zaopatrzono

H. Bednarz z Suchowoli w notatce p.t. „Pracownicy z własnym piórem" zwrócił uwagę na niewłaściwe zaopatrzenie miejscowego sklepu „Spólnoty Pracy". Dyrekcja Oddziału Woj. „Spólnoty Pracy" wyjaśnia, że autor słusznie wskazał na braki organizacyjne. Zostały one z miejsca usunięte i obecnie sklep w Suchowoli zaopatrzony jest w dostateczną ilość towaru. (2265—51)

Kara za samowolę

Zofia Kostacewicz, pracownica MHD w Bielsku zwróciła się ze skargą do redakcji w sprawie bezprawnego zwolnienia jej z pracy. Wydział Pracy i Pomocy Społecznej WRN po rozpatrzeniu skargi ob. Kostacewicz stwierdził, że kierownictwo MHD w Bielsku postąpiło samowolnie zwalniając ją z pracy. Za nieprzestrzeganie przepisów o ochronie pracy kobiet i młodocianych pociągnięto kierownictwo zakładu do odpowiedzialności karno-administracyjnej. (1303)

Radioodbiornik wrócił

Koło ZMP w Topolanach (pow. Sokółka) miało trudności z otrzymaniem radioodbiornika po reperacji. Napisał o tym do nas nasz czytelnik Kalinowski z Białegostoku. Zarząd Woj. ZMP w Białymstoku powiadomił nas, że radioodbiornik został już zwrócony dla koła ZMP (152)

Dlaczego?...

... w michałowskich sklepach (pow. Białystok) nie było w dniach 21—24 marca zapałek? (3700)

•

... PPK „Ruch" nie pomyśli o otwarciu kiosku gazetowego w Gołdapi, gdzie obecnie przyjezdni nie mają gdzie kupić gazety czy czasopisma? (2367)

•

... Centrala Mięsna i PZGS w Olecku dotychczas nie nadesłały do GS-u w Gołdapi nowych formularzy umów kontraktacyjnych, co hamuje realizację planu kontraktacji trzody chlewnej?

•

... maszyny rolnicze w spółdzielni produkcyjnej Plutucze stoją pod gołym niebem, gdy obok znajduje się wolne pomieszczenie? (3622)

•

... konduktor Nr 547 w dniu 3 marca br. pobierał pieniądze od pasażerów, którzy wsiedli na przystanku kolejowym Rajsk, a nie wydał biletów? (2638)

Wybór nowych komitetów członkowskich przy sklepach GS w Kalinówce

W osadzie Jasionówka (gm. Kalinówka) odbyły się wybory do nowych komitetów członkowskich przy sklepach kalinowskiego GS-u. Na zebraniach wyborczych poddano surowej krytyce dotychczasową działalność aparatu handlowego GS-u, piętnując szczególnie panoszące się jeszcze tu i ówdzie kumoterstwo.

Zebrani chłopi nowowybranemu spośród aktywistów społecznych Komitetowi Członkowskiemu zlecili czuwanie nad właściwą dystrybucją towarów.

Wybór nowego Komitetu chłopi powitali z dużym zadowoleniem, nie podoba się on tylko niektórym kumoszkom i spekulantom, gdyż Komitet z miejsca przystąpił do uzdrowienia stosunków w jasionowskich sklepach i bezwzględnie likwiduje kumoterstwo. (4018)

S. S. — Jasionówka

Jak długo trzeba jeszcze czekać?

Jadwiga Nowicka, pracowniczka Delegatury CM w Grajewie we wrześniu ub. roku urodziła dziecko i 15 października złożyła podanie do kasy pożyczkowo-zapomogowej przy Ekspozyturze CM w Białymstoku z prośbą o przyznanie bezzwrotnego zasiłku.

Podanie po kilku dniach zostało zwrócone, gdyż musiało być zaopiniowane przez delegata związkowego.

Formalność załatwiono szybko i jeszcze w październiku podanie wróciło do Białegostoku i odtąd ślad po nim zaginął.

Mija już sześć miesięcy a Nowicka nie otrzymała ani przychylnej ani odmownej odpowiedzi.

Czy nie warto by nieco przewietrzyć szuflady biurokraty z Ekspozytury CM w Białymstoku? (4011)

S. J. — Grajewo

Na wtórach...

Eksmisja biblioteki

W roku ubiegłym Miejska Biblioteka w Olecku znalazła się wreszcie w przyzwoitym pomieszczeniu. Obszerny lokal biblioteki i czytelnia stały się punktem zbornym miłośników książki, gromadzących się tu często wieczorami i dyskutujących nad przeczytanymi dziełami.

Nie długo jednak to trwało. Przewodniczący Prezydium MRN w Olecku Jaroszewski przyszedł do przekonania, że lokal dla biblioteki jest za obszerny, a tak by tu się dobrze mieszkało. Od pomyślunku przeszedł szybko do czynu i wyeksmitował bibliotekę do zakurzonej nory z powyrywanymi w podłodze deskami i dziurami w ścianach. A w byłym lokalu biblioteki urządził przytulne mieszkanko.

A no można i tak, tylko, że to bardzo nieładny postępek, zwłaszcza ze strony gospodarza miasta.

Czy nie prawda obywatelu Jaroszewski? (3272)

R. Żukowski — Olecko

Wędrowny „Pionier"

Słyszy się zwykle o wędrownych ptakach, szczurach itp., nikt jednak nigdy nie

słyszał, aby mogły istnieć wędrowne radioaparaty i to jeszcze marki „Pionier". A tym czasem jest taki radioodbiornik w suchowolskim GS-ie.

Początkowo wspomniany „Pionier" wędrował tylko z pokoju do pokoju w biurze GS-u, choć najlepiej pasowałoby mu obrać stałe miejsce w świetlicy lub gospodzie. Ostatnio nasz ekscentryczny „Pionier" powędrował do prywatnego mieszkania referentki skupu zboża i ziemiopłodów.

No cóż, bywa i tak, tylko ciekawi zapytają, na jakiej podstawie prezes GS-u Długosielski rozporządza się mieniem społecznym, jak swoim własnym. Może chce zrobić prezent referentce? (411)

J. B. — Suchowola

Biurokraci i rury

Na placu przy ul. Nowotki 15 w Bielsku-Podl. leży od 1944 r. około 400 sztuk kamionkowych rur kanalizacyjnych. Jak dotychczas tak cennym materiałem nikt się nie interesuje, a kierownictwo internatu Liceum Pedagogicznego ma nawet kłopot, bo rury te niepotrzebnie zajmują podwórze.

Kierownik internatu, Konstanty Kurjanowicz, zwracał się do Prezydium MRN w Bielsku z prośbą o zabranie tych rur, lecz odpowiedziano mu, że rury te do MRN nie należą. Ob. Kurjanowicza odprawiono co prawda z niczym, lecz nie załamał on rąk, bo rozumie lepiej od biurokratów z MRN, że dziś, kiedy bijemy się o każdą zaoszczędzoną złotówkę, materiał budowlany nie może leżeć bezczynnie — musi być racjonalnie wykorzystany.

I dlatego ob. Kurjanowicz powiadomił o tym naszą redakcję. My zaś z kolei przypominamy Prezydium PRN w

Bielsku, że remanent ten musi być natychmiast przekazany Państwowemu Przedsiębiorstwu Budowlanemu, a plac internatu oczyszczony. (bm)

Kumoterska komisja

Bolesław Wiśniewski ze wsi Wszerzec w gm. Szczepankowo, pow. Łomża, zgłosił się w dniu 1 bm. do GS-u z podpisanym skryptem dłużnym po odbiór zaliczki na kupno i wychów 3 sztuk zakontraktowanych tuczników. Niestety zaliczki nie otrzymał.

Jak się okazało komisja gminna, przeprowadzająca rozdział zaliczek dla chłopów-hodowców kontraktujących trzodę chlewną, w składzie: Jan Arnista — przewodniczący Prezydium GRN w Szczepankowie, Władysław Kozłowski — sekretarz KG, Jan Czartoryjski — członek Prezydium GRN, Eugeniusz Dzierzgowski — prezes ZSCh, Józef Twardowski — referent kontraktacji GS-u i Bolesław Janicki — kilkakrotnie zmieniała listę zaliczkobiorców. Trwało to tak długo, aż na liście znaleźli się prawie wszyscy niekontraktujący tuczniki, lecz lubiący sobie dobrze popić.

I tak Jan Czartoryjski, choć nie zakontraktował ani jednej sztuki, otrzymał 600 zł zaliczki. Podobnie Bolesław Janicki — 200 zł i Władysław Kozłowski — 200 zł. Kozłowski przy tym na interwencję prezesa GS-u, że przecież trzeba kontraktować, jeśli się bierze zaliczkę, odrzekł: „co tam kontraktacja, grunt to forsa".

Chłopi - hodowcy zostali skreśleni z listy i nie otrzymali zaliczki, ale też ci, co lubią sobie popić, mają teraz za co to zrobić. (4152)

Z. Cluńczyk — Łomża

Odpowiedzi Redakcji

Ob. T. Chorosz, Grajewo. — Wasze zwolnienie z pracy w Mazurskiej Wytwórni Tytoniu Przemysłowego — Fermentownia Grajewo nastąpiło zgodnie z obowiązującymi przepisami. (28)

Czesław Michałowski, Szczygły, pow. Olecko. — Sprawdziliśmy Wasz „Śmieszny kawałek" i okazało się, że zarzuty w nim zawarte są niezgodne z prawdą. (1938)

Zygmunt Półtorak, wieś Wronki (pow. Olecko). — Po zbadaniu poruszonej przez Was sprawy, okazało się, że zarzuty Wasze są niesłuszne. (2504)

Marian Malewicz, Jasionówka. — Za niewłaściwe zachowanie się w stosunku do piszących zażalenia, kasjerka PKS w Białymstoku otrzymała upomnienie. Pozostałe zarzuty niezgodne z prawdą. (1522)

Stała poprawa warunków bytowo-socjalnych robotników Białegostoku

Był wczesny zimowy ranek. W nędznej lepiance położonej na peryferiach miasta, w mieszkaniu robotnika Antoniego Szymczaka panował półmrok.

Cała rodzina Szymczaka składająca się z żony, 5 małych dzieci i matki staruszki, zajmowała jedynie małą kuchnię. Żona Szymczaka, Maria — próbowała zgrabiałymi z zimna rękoma rozniecić ogień na kominku.

Dzieci kuliły się na barłogu słomy rzuconej na glinianej podłodze. Cienka derka nie dawała ciepła. Ogrzewały się nawzajem przytuliwszy się do siebie gołymi ciałami.

Zbudziły się pod wpływem krzątaniny matki. Młodsze zaczęły prosić jedno przez drugie: mamo daj mi chleba... Starsze nie prosiły, chociaż głód dokuczał im bardzo. Wiedziały dobrze — chleba od miesiąca nie było w domu, t.j. od tego czasu, gdy ojca wyrzucił fabrykant z pracy, tak jak i wielu jego współtowarzyszy.

*

Ten smutny obraz z życia rodziny robotniczej w kapitalistycznej Polsce nie był wyjątkiem. Tak żyło wiele tysięcy rodzin pozbawionych wszelkich środków do życia, przymierających z głodu i zimna, pozbawionych opieki lekarskiej.

Wróćmy jednak do czasów obecnych pełnych radości i życia.

Jak inne jest życie robotników w Polsce Ludowej. Robotnik ma zapewnioną pracę i dobre warunki dla swej rodziny. Warunki socjalno-bytowe robotników z roku na rok poprawiają się w miarę jak kraj nasz podnosi się gospodarczo.

Państwo kładzie duże sumy pieniędzy na budowę nowych domów mieszkalnych, szkół, przedszkoli, żłóbków, kin, teatrów, świetlic itp. **W Białymstoku do 1952 roku oddano do użytku 634 nowe izby mieszkalne, zaś tylko w r.b. zostanie oddanych 599 izb mieszkalnych. Do końca Planu 6-letniego przewiduje się wybudowanie dalszych 4.737 izb mieszkalnych.**

W roku 1951 wydatkowano na remonty mieszkań 4. 239 tys. zł, ulic 4.013 tys. zł. i na podłączenia wodociągowo - kanalizacyjne 1.551 tys. zł.

Dalszym dążeniem o poprawę bytu mas pracujących są **ogrody działkowe**, których w Białymstoku jest 7. Ogród leżący przy ul. Podleśnej posiada 100 działek o powierzchni przeciętnie 300 m². Korzystają z niego robotnicy z Fabryki Pluszu, fabryk włókienniczych i t.p.

Inne ogrody, z których korzystają robotnicy, leżą przy Szosie Wschodniej ul. ul Kanonierskiej, Konopnickiej, Mickiewicza, Waszyngtona i Stalina.

Za korzystanie z działek pobierane są bardzo niskie opłaty od 15 do 20 złotych rocznie.

Robotnicy, korzystają również z bezpłatnej opieki lekarskiej, domów leczniczych, wczasów zdrowotnych i wypoczynkowych.

Dużym udogodnieniem są stołówki robotnicze przy zakładach pracy. Stołówek takich w Białymstoku mamy 49. Korzystają z nich robotnicy, płacąc jedynie za produkty, a zakład pokrywa resztę kosztów.

Przy wszystkich budowach są hotele robotnicze, gdzie robotnicy mają zapewniony odpoczynek i rozrywkę. **Hotele robotnicze są zradiofonizowane, ze świetlicami zaopatrzonymi w książki, prasę itp. Podobnych hoteli w Białymstoku jest 21.**

Widzimy, jak nędza klasy robotniczej z okresu Polski sanacyjnej pozostała już obecnie tylko koszmarnym wspomnieniem.

Dziś robotnicy otoczeni są troskliwą opieką i prawa, jakie otrzymali, zagwarantowane zostały w projekcie Konstytucji Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej.

Warunki bytowe mas pracujących będą się jeszcze bardziej polepszać, w miarę rozwoju naszego życia gospodarczego, są jednak uzależnione od samych robotników, którzy winni w tym celu wytężyć swe siły celem szybszej realizacji naszego Planu 6-letniego — planu rozwoju naszego kraju. (j)

Kronika białostocka

W Białymstoku powstał Oddział Polskiego Związku Filatelistycznego. Celem związku jest propagowanie ruchu filatelistycznego w najszerszym zasięgu, wciąganie do tego ruchu młodzieży szkolnej, służenie pomocą zbieraczom mało zaawansowanym, udostępnienie wymiany zagranicznej i pomoc w kompletowaniu zbiorów.

TEATR

Im. Al. Węgierki: 12, 13 i 14 bm. „Zwycięstwo". Początek o godz. 19.

KINA
12, 13 i 14 kwietnia w Białymstoku

„Ton": „Czerwony rumak". Początek o godz. 16, 18 i 20.

„Pionier": „Było to w maju". Początek o godz. 17 i 19.

w województwie

„Bałtyk" w Suwałkach: „Młodość Chopina".
„Iskra" w Augustowie: „Szalony lotnik".
„Znicz" w Bielsku Podlaskim: „Powrót do domu".
„Wolność" w Hajnówce: „Pierwsze dni".
„Przyjaźń" w Grajewie: „Błękitne miecze".
„Zorza" w Ełku: „Pokolenie zwycięzców".
„Kłos" w Sokółce: „Alarm".
„Przodownik" w Kolnie: „Pokój zdobędzie świat".
„Oka" w Goldapi: „Cienie na torach".
„Gwardia" w Sejnach: „Załoga".

WAŻNIEJSZE TELEFONY

Wój. Stacja Pogotowia Ratunkowego przy ul. 1 Maja 53, tel. **biura wezwań 09, informacji 55?.**

Miejska Straż Pożarna, tel. 08.

Dyżury aptek: 12 i 13 Apteka nr 5 przy ul. Warszawskiej 54, tel. 24-31. 14 bm. Apteka nr 4 przy ul. Pięknej 2, tel. 22-39.

Kadry dla przemysłu gastronomicznego

W Zasadniczej Szkole Gastronomicznej w Supraślu kształcą się kadry przyszłych kierowniczek i pracownic zakładów zbiorowego żywienia, wytwórni wyrobów cukierniczych itp.

Uczennice tej szkoły już obecnie w okresie nauki specjalizują się zawodowo, sporządzając pożywne posiłki, ciastka i inne smaczne rzeczy.

Na zdjęciu: uczennice klasy I b ZSG w Supraślu w czasie zajęć praktycznych.

Wypłacanie premii i wykup obligacji Narodowej Pożyczki

Minął już pierwszy okres losowania Narodowej Pożyczki Rozwoju Sił Polski. Wielu mieszkańców Białegostoku w wyniku losowania wygrało pewne sumy pieniężne.

Wypłacaniem wygranych zajmują się w Białymstoku Powszechna Kasa Oszczędności oraz I i II Oddział Narodowego Banku Polskiego.

Kasy wypłacające wygrane są czynne codziennie od godziny 8,30 do 13,30.

Listonosz wiejski W. Kitlasz z Korycina przoduje w zjednywaniu prenumeratorów „Gazety Białostockiej"

W Białymstoku obradowała komisja, złożona z przedstawicieli Zarządu Okręgu Zw. Zaw. Prac. Poczt. i Telekomunikacji PPK „Ruch" i Delegatury RSW „Prasa", która podsumowała wyniki współzawodnictwa listonoszy wiejskich w uzyskiwaniu prenumeratorów „Gazety Białostockiej", organu Komitetu Wojewódzkiego PZPR.

Ustalono, że przodującym listonoszem jest ob. **Wiktor Kitlasz** z Urzędu Pocztowego w Korycinie, **który wykonał plan prenumeraty „Gazety Białostockiej" w styczniu br. w 200 proc. w lutym w 288 proc. w marcu w 360 proc., a plan kwartalny w 282 proc.**

Ob. Kitlasz zostanie nagrodzony przez Redakcję „Gazety Białostockiej" i Delegaturę RSW „Prasa" upominkiem w postaci teczki skórzanej.

Ponadto listonosze: **Moroz** z Hajnówki, **Sienkiewicz** (Krypno Kościelne), **Litwińczuk** (Rynki), **Werks** (Zabłobrów), **Brejnak** (Sokoły), **Radwańska** (Radwońsk), **Wojciuła** (Starosielce), **Szulakiewicz** (Snladowo) i **Dąbrowski** z Urzędu Pocztowego w Zawadach, którzy wyróżnili się przy zjednywaniu prenumeratorów „Gazety Białostockiej", otrzymają w nagrodę wartościowe książki.

Konkurs na zjednywanie nowych prenumeratorów „Gazety Białostockiej" przez listonoszy wiejskich trwa w dalszym ciągu. Który z listonoszy sięgnie po nagrodę za II kwartał?

Komunikat Wydziału Handlu MRN na okres świąt

W pierwszym dniu świąt, w niedzielę 13 bm. zakłady zbiorowego żywienia w Białymstoku i województwie nie będą czynne, natomiast w poniedziałek 14 bm. będą czynne normalnie, tak jak w dni powszednie.

Sklepy detaliczne w pierwszym dniu świąt, tj. 13 bm. będą zamknięte, a w drugim dniu świąt będą czynne jak w niedziele.

Kioski kolonialno-spożywcze będą zamknięte tylko w niedzielę 13 bm., a w poniedziałek 14 kwietnia br. będą prowadziły sprzedaż jak w dni powszednie.

Kronika partyjna

Wydział Propagandy KW PZPR w Białymstoku zawiadamia, że w dniu 17 bm. o godz. 17 w dużej auli Akademii Medycznej odbędzie się odczyt na temat „Sytuacja międzynarodowa". Odczyt wygłosi lektor KC PZPR. Wstęp wolny.

Program radiowy na 12 i 13 kwietnia

PROGRAM NA 12 bm.

Program I na fali 1322 m.

6.10 Koncert muzyki słowiańskiej. 8.00 Ukraińskie i białoruskie pieśni ludowe. 9.00 „Domem naszym las głęboki" — fragment opowiadania. 9.30 Stanisław Moniuszko: Sonety Krymskie. 10.55 „Pożegnanie z wolnością — fragment powieści. 12.45 Stylizowana polska muzyka ludowa. 17.30 Koncert dawnej muzyki. 18.20 Bolesław Bierut — życie i działalność. 19.15 „Na muzycznej fali". 19.50 Audycja dla wsi. 20.30 Naród Pierwszemu Obywatelowi. 22.20 Koncert solistów radzieckich.

Dzienniki: 7.00, 12.04, 16.00, 20.00.

Program II na fali 367 m.

6.15 Pieśni różnych narodów. 6.50 Rumuńska muzyka ludowa. 13.55 „Dzieci — robotnicy przemysłu włókienniczego" — fragment książki. 16.00 Utwory i transkrypcje Kreislera. 17.15 Koncert muzyki ludowej. 18.30 „Strajk" — fragment powieści Jerzego Broszkiewicza. 18.50 „Od melodii do melodii". 20.00 Przy sobocie po robocie". 21.25 Wiadomości sportowe. 21.30 Bolesław Bierut — życie i działalność. 21.34 Utwory Bacha. 22.00 Aud. literacka.

PROGRAM NA 13 bm.

Program I na fali 1322 m.

6.05 Polskie pieśni i tańce ludowe. 8.20 Naród Pierwszemu Obywatelowi. 10.00 Pieśni ludowe. 10.30 Aud. dla wojska. 11.15 Muzyka klasyczna. 14.05 Audycja dla wsi. 15.50 Polskie utwory skrzypcowe. 17.20 „Pan Tadeusz" — poemat. 18.40 Gra orkiestra taneczna P.R. 18.10 „Z biegiem Wisły i Odry". 20.30 „Rewizor" — komedia Mikołaja Gogola. 22.35 Koncert śpiewaków radzieckich. 23.10 — 23.40 Koncert muzyki polskiej.

Dzienniki: 7.00, 15.00 i 20.00.

Program II na fali 367 m.

7.05 Pieśni i tańce różnych narodów. 11.00 Koncert rozrywkowy. 12.35 „Wiosna" w twórczości kompozytorów. 13.25 „Przeszłość w ludowych obrzędach Wielkanocnych". 15.50 Muzyka taneczna. 16.30 Koncert chopinowski. 17.20 Muzyka taneczna. 18.00 Stanisław Moniuszko. 20.00 Koncert ku czci Leonardo da Vinci. 21.30 Muzyka taneczna — w wyk. radiowych orkiestr tanecznych Czechosłowacji, Węgier i Niemieckiej Republiki Demokratycznej.

Dzienniki: 8.00, 17.00 i 21.00.

OGŁOSZENIA DROBNE

Nauka

Trzymiesięczne nowoczesne korespondencyjne kursy księgowości. Łódź — skrytka 163. K 58—0

Zmiany w rozkładzie jazdy PKS w pierwszym dniu świąt

Wszystkie samochody dalekobieżne PKS będą kursować normalnie przez całe święta. Natomiast rozkład jazdy na liniach podmiejskich ulegnie małej zmianie.

W dniu 13 bm. autobusy na trasie Białystok — Supraśl odchodzące o godz. 6.15, 11.00 i 15.30 nie będą kursowały. Pozostałe autobusy na tej trasie kursują normalnie.

Wozy Białystok — Wasilków, odjeżdżające z Białegostoku o godz. 6 i 6.55 nie wyjadą na trasę. Inne wozy na tej trasie jeździć będą normalnie.

Z autobusów na trasie Białystok — Zabłudów nie kursują tylko wozy odjeżdżające z Białegostoku o godz. 4.55 i 16.00, a na trasie Białystok — Choroszcz — autobusy odjeżdżające o godzinie 5.20 i 6.35. Na trasie Białystok — Michałowo — autobus odjeżdżający o godzinie 8.00 nie będzie kursował, jak również i autobus na trasie Bielsk Podlaski — Siemiatycze odjeżdżający o godz. 14.45.

W dniu 14 bm. wszystkie autobusy PKS kursują normalnie. (b)

Lokalne audycje w oleckim radiowęźle

Od niedawna radiowęzeł w Olecku nadaje codziennie audycje prasowe, które zawierają celniejsze artykuły z „Gazety Białostockiej" i wiadomości z życia gospodarczego i kulturalnego powiatu oleckiego.

Mieszkańcy Olecka instalację radiowęzła przyjęli z dużym zadowoleniem i pragną tylko, aby program „gazetowy" i lokalny rozszerzyć jeszcze bardziej, obejmując nim wszystkie przerwy w nadawaniu audycji krajowych. (4213)

R. Żukowski — Olecko

Dla uczczenia 60-lecia urodzin tow. Bieruta

Robotnicy Białostockich Zakładów Garbarskich zaciągnęli Warty Bierutowskie

Masy pracujące Białegostoku godnie uczczą nadchodzącą 60-tą rocznicę urodzin Pierwszego Obywatela Polski, Prezydenta RP tow. Bolesława Bieruta i Święto Międzynarodowej Solidarności Klasy Robotniczej — 1 Maja. Zobowiązania podejmowane przez robotników, inteligencję pracującą i młodzież szkolną oprócz tego, że przyniosą wielokrotne oszczędności wpłyną na przedterminowe wykonanie planów i podwyższenie wyników nauczania.

Ostatnio 65 robotników z Białostockich Zakładów Garbarskich zaciągnęło „Warty Bierutowskie". Zaciągnięcie „Wart Bierutowskich" wpłynie na podniesienie produkcji skóry podeszwowej o 1 procent. Ponadplanowa produkcja uzyskana tą drogą przedstawiać będzie wartość 18.980 zł. (s)

Szybkościowym systemem budują robotnicy Poradnię Zdrowia dla Matki i Dziecka

Przy szpitalu chirurgicznym w Białymstoku buduje się systemem szybkościowym Poradnię Zdrowia dla Matki i Dziecka. Powstają tam dwa pawilony: obserwacyjny i leczniczy. Budowa została rozpoczęta w lutym a na 1 Maja zostanie już całkowicie zakończona.

Ten niebywały szybki rozmach jakiego nabrała budowa, ma swe źródło w głębokim zrozumieniu robotników, którzy doceniają rozwój naszego lecznictwa i wytężają wszystkie swe siły, by wykonać swoje zadanie w jak najszybszym czasie.

Pracują tu takie brygady jak brygada instalatorów młodego i oddanego pracy **Romana Sosnowskiego**, wyrabiająca przeciętnie 420 proc. normy, za nim postępuje brygada **Stanisława Platy**, szczycąca się wynikiem 300 proc. normy.

Należy również wyróżnić dwójkę murarską: **Mikołaja Romaniuka i Piotra Wojciechowskiego**, która zobowiązała się dla uczczenia 60-lecia urodzin tow. Bolesława Bieruta i święta 1 Maja wykonać w czasie od 8 do 12 kwietnia strop Klein ułożyć zbrojenie i obmurować końce belek zaoszczędzając przy tym 451 roboczogodzin.

W trakcie realizacji tego zobowiązania brygada osiągnęła wynik 567 proc. normy. (j)

Nasz felieton

„Omyłka" korespondenta

W numerze 53 „Gazety Białostockiej" z dnia 1 — 2 marca br. korespondent nasz, Włodzimierz Pik z Hajnówki napiętnował bałagan panujący w referacie mieszkaniowym MRN w Hajnówce, którego kierownikiem jest Stanisław Okuniewski.

Korespondent nasz pisał, że w referacie tym przeszło 120 podań z ub. r. leży nie rozpatrzonych, a sam kierownik zagląda częściej do kieliszka niż do papierów, no i że zdarzył mu się jednego razu tak „tragiczny" wypadek przy wybijaniu korka z butelki, że skaleczył rękę i z tego powodu miał miesięczny „urlop".

W odpowiedzi na zamieszczoną notatkę naszego korespondenta Prezydium MRN w Hajnówce nadesłało w dniu 11 marca br. wyjaśnienie, w którym od początku do końca czytamy:

...nieprawda! ...nieprawda! ...nieprawda!

„Nieprawdą" jest, że do 25 lutego br. 120 podań z 1951 r pozostało niezałatwionych, bo tylko zaledwie... 47, które już... „w najbliższym czasie zostaną załatwione". „Nieprawdą" jest, że referent gospodarki komunalnej i mieszkaniowej „częściej zaglądał do kieliszka", bo „referent ten w czasie pracy nie pije i nie jest w stanie nietrzeźwym, a po godzinach pracy nie możemy mu tego zabronić".

„Nieprawdą" jest, że „referent rękę skaleczył podczas wybijania korka z butelki" bo „skaleczył ją o szybę w drzwiach swego domu dnia 26.XII.1951 r. (dzień świąteczny)".

Wobec takiego „wyjaśnienia", chociaż nam bardzo przykro, ale musimy przyznać, że nasz korespondent popełnił „omyłkę", bo cóż znaczy 47 podań nie załatwionych z 1951 roku do 11 marca 1952 roku, albo co to szkodzi, że p. referent po godzinach pracy „kropnie" sobie na kurąż, a że tych godzin poza pracą jest więcej niż godzin pracy, więc śmiało można powiedzieć, że sformułowanie „częściej" było nie na miejscu, trzeba było to jaśniej w-y-j-a-ś-n-i-ć.

Albo skaleczenie ręki? Dokonane zostało nie o butelkę, ale o szybę, a szyba przecie jest z innego szkła niż butelka i skaleczenie miało miejsce nie przed wypiciem wódki, a po „świątecznym" przepiciu i stąd wyszły wszystkie „nieprawdy", „kłamstwa", „omyłki" itp.

Na przyszłość prosimy naszych korespondentów, aby nie popełniali podobnych „omyłek", bo fakty muszą znaleźć się zawsze w swoim miejscu i czasie, a instytucje odpowiadające na krytykę czytelników i korespondentów prosimy o więcej takich „wyjaśnień", gdy nie mają innych argumentów na usprawiedliwienie takich p. referentów. (1763)

Na podstawie wyjaśnienia opracował Żądło

FACHOWCY POSZUKIWANI

KIEROWNIKA SEKCJI KSIĘGOWOŚCI WŁASNEJ poszukuje Centrala Artykułów Gospodarstwa Domowego w Białymstoku ul. 1 Maja 61. Zgłoszenia przyjmuje Sekcja Kadr. K 60—0

Pracowników budowlanych wykwalifikowanych i niewykwalifikowanych zatrudni od zaraz Miejskie Przedsiębiorstwo Remontowo-Budowlane w Olecku Kamienna 1. Roboty budowlane wykonuje się na terenie miasta. Warunki pracy i płacy w/g umowy zbiorowej w budownictwie. 62—1

„Gazeta Białostocka" — organ Komitetu Wojewódzkiego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej. Redaguje Komitet. — Wydawca: RSW „Prasa". Redakcja i administracja Białystok, ul. Kilińskiego 15. Telefony: redaktor naczelny 34-14, z-ca red. 36-16, sekretarz redakcji 29-22, redakcja nocna 25-36, centrala 37-47, dział partyjny 34-20, miejski 36-33.

Wpłaty na prenumeratę przyjmują wszystkie urzędy pocztowo-telekomunikacyjne oraz placówki PPK „Ruch". Prenumerata miesięczna — 4,50 zł, na konto PKO Nr XII — 1746/110, zbiorowa (od 5 egz. na jeden adres) 2,25 zł — Konto PKO Nr XII — 13772/110.

Biuro Reklam i Ogłoszeń RSW „Prasa", Białystok, ul. Kilińskiego 15. Konto NBP w Białymstoku Nr 357—111/127.

Bial. Zakł. Graf. w Białymstoku. T-3-10134